Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 1 14-93
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW
LA PAROLE POLONAISE
Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, PIĄTEK, 27 CZERWCA 1952. Nr. 47.

MOSKWA PRZEŁKNĘŁA PIGUŁKĘ

Komunikat o nalotach na Korei

Paryż (A.F.P.). Radio Moskwa nadało w środę wieczór pierwszy komunikat o bombardowaniu elektrowni na Yalu. Komunikat powiada:

«Dnia 21 czerwca 200 bombowców amerykańskich typu B-29 wykonało masowy nalot na rejon Sakczu-Czusu, położony na południowym brzegu Yalu. Samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły bomby na odcinek Sinju, powodując liczne ofiary wśród ludności cywilnej. Dnia 23 czerwca 36 samolotów amerykańskich wykonało nowy nalot w tym samym rejonie. Bomby trafiły w szpital koło Sinju, raniąc wielu chorych. Dnia 24 czerwca lotnictwo amerykańskie bombardowało okolice Chondżin, w którym nie ma żadnych urządzeń wojskowych. W nalocie tym brało udział 40 bombowców pod osłoną licznych myśliwców. Tego samego dnia 49 samolotów amerykańskich typu B-29 wykonało bezładny nalot na miasto Wonsan i okolice. Wreszcie 100 samolotów amerykańskich wykonało morderczy nalot na miasto Hamhyn».

NIE BYŁO ZGODY ANGLII

Waszyngton (A.F.P.). Rzecznik Departamentu Stanu oświadczył, że Departament ani nie konsultował ani nie informował rządu brytyjskiego o zamiarze bombardowania elektrowni na Yalu. Bombardowanie to należy do dziedziny działań czysto wojskowych.

ANKIETA W TOKIO

Tokio (A.F.P.). Ankieta, przeprowadzona w wojskowych kołach amerykańskich, ustaliła następujące poglądy:

Doświadczenie uczy, że komuniści cofają się tylko przed brutalną siłą, a gardzą słabością.

Jest możliwe, że komuniści chińscy zgodzą się wreszcie na zawieszenie broni, ale tylko w tym celu, aby metodą infiltracji opanować całą Koreę jako odskocznię do ataku na Japonię. Należy w każdym razie przyśpieszyć zbrojenia Japonii.

Jest prawdą, że W. Brytania chciała mieć swego przedstawiciela w rokowaniach o zawieszenie broni, jednak min. Alexander uznał słuszność argumentu, że Pekin i Moskwa interpretowałyby to jako dowód rozdźwięków między Londynem a Waszyngtonem. Natomiast Amerykanie nie mają nic przeciw obecności wyższego oficera brytyjskiego w sztabie generała Clarka.

Partia Pracy przerażona bombardowaniem

ATTLEE I BEVAN ATAKUJĄ ALEXANDRA

Londyn (A.F.P.) Atmosfera na posiedzeniu Izby Gmin w dalszym ciągu była napięta. Przywódca opozycji Attlee oświadczył, że marszałek Alexander pojechawszy na Koreę musiał już wiedzieć o zamierzeniach bombardowania elektrowni. Mówca uważa, że naród angielski dowiaduje się o tych rzeczach po faktach i że są to skutki tego, że ministrem obrony jest wojskowy a nie osoba cywilna. Socjaliści pozostawiają wojskowym wolną rękę w dziedzinie strategicznej, lecz sądzą, że w sprawach politycznych wszystkie narody winny mieć możność wypowiedzenia się.

Na zarzuty Attleego odpowiedział minister spraw zagranicznych Eden. Oświadczył on, że rząd nie zmienił swych poglądów i polityki. Dowództwo alianckie w porozumieniu z rządem amerykańskim powzięło plan bombardowania elektrowni bez zapytywania o zdanie i zgodę rządu angielskiego.

Następnie przemawiał ponownie poseł Bevan, który, wskazując na ławy rządowe, zażądał natychmiastowej dymisji marszałka Alexandra, który swoimi wystąpieniami zachęca rząd amerykański do podobnych kroków jak bombardowanie elektrowni. Bevan uważa, że jedynym wyjściem z sytuacji jest rozwiązanie oddziałów Czang-Kaj Szeka bo wtedy rząd chiński będzie miał dowód, że szczerze dążymy do porozumienia.

AWANTURY ULICZNE W JAPONII

Tokio (A.F.P.). 36 policjantów japońskich odniosło rany, a 80 osób aresztowano w czasie gwałtownej demonstracji koło miasta Osaka. Demonstracja została zorganizowana z okazji drugiej rocznicy wojny koreańskiej i miała charakter antyamerykański.

«SCHIZMA» w Partii Republikańskiej

SKUTKIEM WALKI TAFTA Z EISENHOWEREM

Waszyngton (A.F.P.) Komentarze wielkich dzienników amerykańskich stwierdzają zgodnie, że schizma w partii republikańskiej na skutek walki wyborczej Tafta z Eisenhowerem jest unikniona. W szczególności okazało się rzeczą niemożliwą stworzenie formuły kompromisowej między neoizolacjonizmem Tafta a solidaryzmem Eisenhowera w polityce zagranicznej.

Obecnej przewagi Tafta nad Eisenhowerem w liczbie delegatów nie byłoby, gdyby ci delegaci bezpośrednio reprezentowali społeczeństwo i jego nastroje. Są oni jednak przeważnie produktem maszyny partyjnej, opanowanej przez zwolenników Tafta. Gdyby Taft zdobył nominację, miałby do pokonania wielkie trudności w zdobyciu mas wyborców.

PRZEWIDYWANIA 50 DZIENNIKARZY

Tygodnik nowojorski „News Week" przeprowadził 26 maja pierwszą, a obecnie drugą ankietę wśród 50 dziennikarzy amerykańskich na temat szans głównych kandydatów na prezydenta. W ankiecie tej Taft miał przed miesiącem 11 głosów, obecnie ma 25, Eisenhower miał 35, obecnie ma 24. Z kandydatów demokratycznych szanse Stevensona wzrosły z 20 głosów na 30, Kefauvera spadły z 17 na 9.

VETO TRUMANA

Waszyngton (A.F.P.) Prez. Truman założył veto przeciw uchwalonej przez Kongres nowej ustawie imigracyjnej. Zdaniem prezydenta ustawa ta jest krzywdząca dla niektórych krajów i ma charakter niehumanitarny i represyjny.

IZBA REPREZENTANTÓW A STRAJK STALOWY

Waszyngton (A.F.P.) Izba Reprezentantów 190 głosami przeciw 133 uchwaliła zwrócić się do prezydenta o zastosowanie prawa Taft-Hartley w strajku stalowym. Wniosek, według którego prezydent miał obowiązek zastosowania tego prawa, został znaczną większością odrzucony.

ALARM NA ALASCE

Waszyngton (A.F.P.) Czynniki wojskowe na Alasce zostały zaalarmowane pojawieniem się na niebie smug, mogących pochodzić z lecących na dużej wysokości sowieckich myśliwców odrzutowych. W związku z tym zaostrzono czujność posterunków obserwacyjnych. Niezależnie od tego większe ośrodki miejskie i przemysłowe w USA mają posterunki obserwacyjne przeciw lotnicze czynne dniem i nocą.

Trzy reakcje

Zniszczenie komunistycznych elektrowni na rzece Yalu wywołało pewne reakcje, które warto zanotować. Chodzi o stanowisko wobec możliwości bądź co bądź tak wstrząsającej, jak rozszerzenie się wojny na skutek nalotu — na Chiny, a potem na cały świat.

Opinia amerykańska, której nie można posądzać o nastroje wojenne zareagowała spokojnie. Rzecznik rządu waszyngtońskiego, nie bawiąc się w wykręty i próby złagodzenia sytuacji, oświadczył wprost, że uderzenie na nietykalne dotąd podstawy zaopatrzenia wojsk komunistycznych wykonały Stany Zjednoczone samodzielnie, bez konsultacji i rozkładania odpowiedzialności, i również w przyszłości nie inaczej będą postępowały, zależnie od uznania własnych czynników wojskowych.

Takie postawienie sprawy może się podobać lub nie podobać, ale jego źródłem jest świadomość własnej siły i gotowość do ponoszenia wysokiego ryzyka.

Reakcja brytyjska rozwinęła się po zupełnie innej linii. Wielokrotne zapewnienia Churchilla, że polityka brytyjska w sprawie koreańskiej nie uległa zmianie i w dalszym ciągu zmierza do ograniczenia konfliktu, w tym samym stopniu jest postawą defensywną, co ataki Partii Pracy na rząd, dyktowane lękiem przed Moskwą i pośrednio dostarczające Moskwie argumentów. Ta reakcja brytyjska nie jest zresztą niespodzianką: ma na sobie patynę tradycji.

Z komunikatu tego i z innych faktów nasuwa się wniosek: Sowiety nie chcą teraz rozszerzenia wojny. Nawet gdyby zaczęto naloty na bazy komunistów w Mandżurii i nawet gdyby Rosjanie zdecydowali się na wojnę, rozpoczną ją w momencie przez siebie wybranym.

Reakcja Moskwy wreszcie zarysowała się w komunikacie, którego tekst podajemy na innym miejscu. Komunikat ten z uderzającą ścisłością zaznacza, że bombardowaniu uległy objekty na południowym brzegu Yalu, nie wspomina ani słowem o elektrowniach, natomiast rozczula się nad ofiarami wśród ludności cywilnej i chorych w szpitalu.

A. N.

BUNT WIĘŹNIÓW Z ANCHIETA

ZANIEPOKOIŁ PARLAMENT BRAZYLIJSKI

Sao Paulo (A.F.P.) Pościg za zbiegłymi więźniami z wyspy Anchieta trwa nadal przy udziale licznych oddziałów wojska. Rozproszeni na małe grupy więźniowie zabierają z farm żywność nie niepokojąc ludności. Mają oni jeszcze duży zapas amunicji i broni. Wśród zabitych rozpoznano przywódcę buntu „Portuga" i drugiego bandytę znanego jako „Timoszenko", który się rzucił na strzelający karabin maszynowy.

Sprawa buntu obudziła żywe zainteresowanie członków parlamentu gdzie wniesiono interpelację i zażądano specjalnego śledztwa. Krążą pogłoski, że w więzieniu na wyspie Anchieta panowały nieludzkie stosunki, więźniowie cierpieli głód i nie mieli pomocy lekarskiej. Jest prawdopodobne, że niektórzy dozorcy byli w zmowie z więźniami i umożliwili im rewoltę.

Władze sądowe przestrzegają przed sentymentalizmem, którym się otacza zbiegłych więźniów, zapominając, że w większości byli oni postrachem dla kraju i skazani na więzienie za liczne zbrodnie. Najlepszym dowodem jest okrucieństwo jakiego dopuścił się jeden z przywódców zbiegłych więźniów, osławiony Pereira Lima, który nie wahał się strzelać do współwięźniów na przeciążonej łodzi i rzucać rannych pożarcie rekinom.

Według ostatnich wiadomości, większość zbiegów, wyczerpana do ostateczności, poddała się policji, jeszcze około 50 więźniów próbuje kontynuować ucieczkę.

Przypominamy P. T. Czytelnikom „Słowa Polskiego", że tym, którzy nie opłacą należnej prenumeraty, zmuszeni będziemy wstrzymać z dniem 1-go lipca b.r. wysyłkę naszego pisma.
ADMINISTRACJA.

Francja i Plan Schumana

Francuska Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 25 czerwca br. zajmowała się problemem stosunku Francji do tworzonych właśnie władz «europejskiego zarządu węglem i stalą» (organizacja planu Schumana). Głównymi kandydatami Francji do władz organizacji są: do zarządu — p. Jean Monnet, twórca powojennego planu gospodarczej odbudowy Francji i jeden z współautorów planu Schumana, oraz p. Rene Mayer, b. minister skarbu, do międzynarodowego trybunału rozjemczego nowej organizacji.

Ministrowie francuscy są w zasadzie przychylni zwołaniu konstytuanty europejskiej, której działalność przyśpieszyłaby zjednoczenie Europy.

Na posiedzeniu Rady Ministrów p. Martinaud-Deplat, min. sprawiedliwości, poinformował swoich kolegów o przebiegu śledztwa prowadzonego przeciw komunistom francuskim, z powodu zamachu na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa i afer szpiegowskich. Uchwalono też powołać do życia specjalny fundusz odbudowy i restauracji pałacu w Wersalu.

«LATAJĄCE TALERZYKI» NAD PARYŻEM»

Od kilku dni policja paryska otrzymuje informacje od ludzi, którzy twierdzą, że w nocy widzieli nad stolicą Francji świecące kule lub przedmioty szybko poruszające się, okrągłe, jednym słowem — latające talerzyki. Tak np. były oficer marynarki p. Sice oraz dwie osoby, zamieszkałe w okolicy Porte Dauphine oświadczyli, że w nocy z 24 na 25 czerwca br. widzieli świetlne zjawisko nad Paryżem.

Jak wiadomo, władze lotnictwa amerykańskiego wydały ostatnio komunikat urzędowy, który stwierdza, że około 20 procent wiarogodnych informacji o latających talerzykach nie znajduje żadnego wytłumaczenia naukowego ani militarnego.

LEGENDA «TOUR DE FRANCE»

W okresie kilku tygodni masy ludności francuskiej, a także Włosi, Belgowie, Szwajcarzy, Luksemburczycy i Holendrzy prawie przestają interesować się polityką zagraniczną i wewnętrzną, natomiast zbierają się po południu przy głośnikach radiowych, wieczorem zaś przy aparatach telewizyjnych oraz kupują wieczorne wydania dzienników, aby dowiedzieć się o nazwisku zwycięzcy kolejnego etapu „Tour de France" lub o pozycji, jaką w tabeli zajmują ulubieńcy: Bobet, Robic, Coppi, Bartali czy Koblet.

„Tour de France" jest nie tylko najdłuższym i najcięższym wyczynem sportowym na świecie, rujnującym nieraz na długie lata zdrowie zawodników; stanowi on zarazem narodową instytucję francuską, albowiem dochodzi już do wieku dojrzałego drugie pokolenie ludzi, których wspomnienia dzieciństwa i młodości są związane z emocjami wyścigu dokoła Francji. Jest to impreza nie tylko sportowa, lecz także reklamowa i handlowa. Wielkie firmy przemysłowe i dzienniki kilku krajów europejskich uważają za punkt honoru wysłać na trasę wyścigu swe wozy propagandowe, które przyjadą do Paryża zakurzone przed karawaną zawodników. Tę stronę „Tour de France" — kapitalistyczno-handlową — surowo krytykują wielbiciele czystego sportu amatorskiego.

Zawodnicy „Tour de France" narażają swe zdrowie, a nieraz i życie na przełęczach i zjazdach górskich, są wszakże zawodowcami, otrzymują wysokie premie za zwycięstwo w kolejnych etapach i udział w zawodach od firm kolarskich, które reprezentują. Pewną rolę odgrywają też ambicje narodowe, walka sportowa zespołów narodowych, szczególnie zażarta między Francuzami i Włochami.

Ale największą nagrodą dla zawodników jest niezwykła sława otaczająca zwycięzców i uczestników wyścigu. Nazwiska takich ludzi, jak Włocha Bottecchia, który wygrał „Tour de France" dwa razy w okresie między dwoma wojnami (jego „osiągnięcie" powtórzył drugi Włoch Bartali, który wygrał „Tour de France" pierwszy raz w r. 1938, a drugi raz po dziesięciu latach), oraz Francuzów Pelissier'a i Leduc'a — były znane całej młodzieży francuskiej i budziły podziw niezwykły.

Sława ta jest w znacznej mierze uzasadniona, albowiem kto chce wygrać Tour de France, musi mieć żelazne muskuły, niezwykle mocne serce i płuca, nade wszystko zaś żelazną wolę, która nie pozwoli mu załamać się w chwili słabości fizycznej, ani w czasie trudnej wspinaczki w górach. Przykład Coppi'ego, który w roku ubiegłym poważnie chory na żołądek, pomimo wielkiego bólu utrzymał się na rowerze i skończył bieg — nie jest wcale odosobniony w dziejach wyścigu.

Ten charakter wyścigu, jako rodzaju epopei popularnej, opiewającej zwycięstwa, klęski, walkę z losem i przeciwieństwem mocnego człowieka — zdobywa uznanie nawet w oczach pisarzy. Jeden z nich Thierry Maulnier, znany dramaturg uważa, że tłumy utożsamią się ze zwycięzcami wyścigu jako z najlepszymi spośród siebie, podobnie jak niegdyś w starożytności opiewano bohaterów homerowych, a w średniowieczu turnieje rycerzy. Dzisiaj — dodaje ten pisarz — światem rządzą ludzie przy pomocy dojrzałego umysłu, kalkulacji, pieniądza i podstępu. Siła i wytrwałość fizyczna zostały zamknięte w ramach sportu i olimpiad. Ale tłumy marzą o tych czasach, kiedy sama siła dawała władzę, zdobywała miłość i uznanie i dlatego oklaskują tak entuzjastycznie kolarzy z „Tour de France".

W. N.

TOUR DE FRANCE

Sowa - pierwszy atakujący, Van Steembergen - pierwszy zwycięzca - Doskonały finisz Cieliczki

Pierwszy dzień wyścigu dookoła Francji, który prowadził z Brest do Rennes (246 km.), zakończył się wielkim zwycięstwem Belgów. Etap wygrał Van Steenbergen w czasie 6 godzin 27 minut 31 sekund, przed swoim rodakiem Bloomem. Belg Van der Stock zajął czwarte miejsce. Trzecie miejsce zdobył członek ekipy północno-wschodnio-środkowej Pardoen, a piąte kolarz tej samej ekipy, CIELICZKA. Sowa przyjechał na 22-gim miejscu razem z 80 kolarzami, wśród których znajdowali się wszyscy „wielcy".

Etap należał do dość trudnych ze względu na nierówność terenu i silny wzgląd. Zaraz po wyjeździe z Brest, Sowa odrywa się od reszty, jednak ten pierwszy atak nie udaje się, gdyż po kilkuset metrach doganiają go Włosi. Trochę dalej kilku kolarzy próbuje „ucieczki", jednak i tutaj kolarze ekipy włoskiej na ofensywę nie pozwalają.

Dopiero na 150-ym kilometrze odrywa się Pardoen, za którym „gonią" Blomme, Van Steenbergen, Papazian i Vivier. O kilka kilometrów dalej tworzy się za nimi grupa dziesięciu, wśród których jest Cieliczka. Na 170-tym kilometrze pierwszych pięciu jedzie razem, o 1'45" Cieliczka ze swoją grupą. Gros kolarzy znajduje się o 3'35" w tyle.

Na 204-ym kilometrze czołówkę tworzy tylko trzech kolarzy: Pardoen, Van Steenbergen, Blomme, za którym o 2'55" jedzie Cieliczka z grupą jedenastu kolarzy. Reszta zawodników ma 7 minut spóźnienia. W międzyczasie się odrywa się od grupy Cieliczki, Belg Van der Stock. Pozycje te nie zmieniają się już do mety.

Trzej pierwsi wjeżdżają razem i sprint wygrywa mistrz świata Van Steenbergen przed Blommem i Pardoenem. Van der Stock kończy na czwartym miejscu o 2'54" za pierwszym. W czternaście sekund później wpada na stadion grupa dziesięciu. Sprint wygrywa Cieliczka, bijąc takich kolarzy jak Lauredi, Close i Dekkers.

Haczyk

POTĘGA SATYRY

**Fraszka szydzi, śmieszy, kształci
gani, daje psztyczki —
Redaktor też robi „fraszkę"
nie chcąc dać... zaliczki.**

KARP.

Chmury nad północną Afryką

Hamburska „Die Welt" pisze w korespondencji z Rabatu:

Wprawdzie nerwowość, jaka ogarnęła ludność europejską po wypadkach kwietniowych, nieco zelżała, ale kto uważnie słucha, co się mówi, i porównuje obecną atmosferę z tą, jaka otaczała tu cudzoziemców przed 10 laty, ten nie łudzi się co do stabilizacji stosunków politycznych w Marokko. Silna ręka, którą wykazała Francja, tłumiąc wiosenną rewoltę, zrobiła swoje, ale na dłuższą metę pistolety maszynowe niczego nie rozwiążą.

To, czego dokonała tu Francja w zakresie budowy miast, unowocześnienia rolnictwa, budowy dróg i przemysłu — zasługuje na podziw. Ale akcja ta wiąże się z momentem zysku. Przemysł jest prawie wyłącznie, ziemia przeważnie w rękach francuskich.

Inaczej wygląda sytuacja w Marokko hiszpańskim — pisze dziennik — traktowanym przez Madryt zawsze raczej pod kątem strategicznym niż gospodarczym. Inwestycje hiszpańskie są tu niewielkie, a kraj ten jest w budżecie pozycją deficytową. Jednak polityka hiszpańska w stosunku do świata muzułmańskiego jest niewątpliwie zręczna. I podczas gdy generalny rezydent z Rabatu wypędza nacjonalistów, przyjmuje się ich w Marokku hiszpańskim.

Nie taka łatwa sprawa

W korespondencji z Berlina donosi „N. Zurcher Zeitung":

Zbyt łatwo zapomina się na Zachodzie, że włączenie Wsch. Niemiec do bloku sowieckiego nie jest rzeczą prostą. Zapowiadana już od tygodni konferencja satelickich ministrów spraw zagr. dotąd nie odbyła się. Nic nie wskazuje również na bliskość przyjęcia SED do Kominformu. Moskwa nie może „zadekretować" organizacji armii wschodnio-niemieckiej, bez propagandowego i psychologicznego przygotowania terenu w Polsce i Czechosłowacji. W tej chwili można co najwyżej stwierdzić, że to przygotowanie zaczęło się.

Tym lepiej. Głos pognębionych społeczeństw wciąż coś znaczy.

Batem strachu do pracy

napędza P.Z.R.R. w „nowych wytycznych" na rok 1952-53

Centralne władze partii komunistycznej w Polsce postanowiły:

1. pogłębić różnicę pomiędzy najmniej i najlepiej płatnymi grupami pracowników;
2. wziąć pod jeszcze mocniejszą obserwację polityczną „dawną inteligencję", pracującą w przemyśle;
3. przeprowadzić mobilizację kobiet do przemysłu;
4. zmusić robotników i techników do stosowania na najszerszą możliwie skalę sowieckich metod organizacji pracy.

Postanowienia te wyniesione zostały podczas ostatniego posiedzenia centralnego komitetu PZPR przy okazji przemówienia Bieruta (część dotyczącą przyszłości rolnictwa już podawaliśmy — Red.)

NIE WYKONANE PLANY

Postanowienia te okazały się rzekomo konieczne wobec niewykonania planów przez przemysły stalowy i maszynowy. Na zebraniu CK mówiono, że dzieje się to na tle „niewykorzystywania maszyn", „staroświeckiego stosunku do nowych metod pracy", „niezrozumienia możliwości produkcyjnych istniejących urządzeń." Wszystkie te zarzuty i narzekania zostały zilustrowane przez Bieruta w części jego przemówienia zajmującej się zagadnieniami przemysłu.

Widzi on drogi wyjścia: w zwiększeniu zarobków lepiej pracujących robotników, w większym wykorzystaniu szkolonych obecnie nowych techników, uczonych już na wzorach sowieckich, w ograniczeniu używania w przemyśle rzadkich w Polsce surowców, w sterroryzowaniu starych inżynierów i zmuszeniu ich do całkowitego poddania się komendzie komunistów, a wreszcie w znalezieniu nowych sił roboczych.

KOBIETY DO FABRYK

To zagadnienie jest jednym z najtrudniejszych obecnie w Kraju. Wieś została dość dokładnie wypompowana z wolnych sił roboczych i to co tam się znajdzie, może być tylko przysłowiową kroplą w morzu. Dlatego komunistyczny przywódca proponuje masowe powołanie do fabryk (dotąd jak twierdził — jest ich za mało), oraz wskazuje że można znaleźć dodatkowych robotników w fabrykach, nie wykorzystanych dotąd dzięki złej organizacji pracy

NIE WOLNO NARZEKAĆ

W przemówieniu swym Bierut z prawdziwą furią zwrócił się przeciw „biadoleniu" wśród samych komunistów. W mocnych słowach zakazał narzekania na brak produktów rolnych i przemysłowych, potępił tłumaczenie się niedostateczną ilością wykwalifikowanych sił inżynierskich i robotniczych, zatakował emigrację, która, jego zdaniem, służy imperialistom i wynajmuje się do celów szpiegowskich i sabotażowych zarówno za granicami jak i w misjach dywersyjnych wewnątrz Kraju.

Musiał przyznać, że w przemyśle źle się dzieje. Przypomiał niewykonanie planów, ale nie mógł nie wymienić również nędzy robotników, którzy stale przenoszą się z miejsca na miejsce, szukając lepszej pracy. W partii odsłonił obecność „złodziei i ich protektorów, którzy powinni być natychmiast wyrzucani i oddawani bez litości pod sąd".

PONURE PERSPEKTYWY

Wrażenie przemówienia wydrukowanego we wszystkich gazetach i powtarzanego przez radio jest przygnębiające. Ludzie w Polsce, zapracowani i źle płatni, zdają sobie sprawę, że wystąpienie Bieruta oznacza groźbę dalszego przykręcenia śruby, gdyż „Polska ma jeszcze długą drogę do osiągnięcia poziomu Związku Radzieckiego", a co gorzej ZSRR jest ideałem komunistów, który ma być za wszelką cenę osiągnięty. Obietnice „czystki złodziei oraz wypędzenia żywiołów „pro-kułackich" z partii nie mogą być także przyjęte lekko, gdyż komuniści postarają się o to, by masy niewinnych zostały osądzone jako „kułacy" czy „złodzieje".

KRYZYS W P.Z.P.R.

Decyzje KC PZPR są przejawem istotnego kryzysu w partii. Bierut do usuwania kryzysu tego przystąpił jak pogromca dzikich zwierząt. Przez godzinę straszył swych przyjaciół „przygotowaniami wojennymi imperialistów," potem barwnie opisał im obraz „rozkładu i sporów wewnętrznych wśród kapitalistów, wytłumaczył, że nie mają się czego obawiać „pod opieką ZSRR," ale potem wymyślał im od niedołęgów, i jak przystało na wychowanka i podwładnego dyktatorskiego Stalina wydał rozkazy na przyszłość, które partia przyjęła z uległością.

Długie to przemówienie podzielone na kilka części nadawano następnie przez radiostacje krajowe przez 4 dni. W nadchodzącym okresie będzie ono powtarzane, czytane i dyskutowane we wszystkich organizacjach, fabrykach itd. — jako zasady nowej obowiązującej linii."

Sprawy robotników rolnych

Międzynarodowa konferencja poświęcona problemom pracy

Międzynarodowa konferencja Biura Pracy (B.I.T.) zorganizowana w tym roku w Genewie, zgromadziła blisko 700 delegatów reprezentujących 60 krajów, oraz 40 obserwatorów instytucji międzynarodowych. Konferencja złożyła hołd pamięci angielskiego socjalisty Alberta Thomasa, założyciela B.I.T. przed drugą wojną światową oraz uczciła Leona Jouhaux, znanego syndykalistę francuskiego, laureata pokojowej nagrody Nobla; Jouhaux zamierza wycofać się z powodu podeszłego wieku z prac B.I.T.

Obrady konferencji były poświęcone szczególnie sprawie ubezpieczeń społecznych, wynagrodzenia i urlopów płatnych robotników rolnych w różnych krajach, oraz pomocy technicznej dla krajów słabo uprzemysłowionych. W Międzynarodowym Biurze Pracy — jak to podkreślił jego dyrektor, p. David Morse — są reprezentowane: rządy państw, stowarzyszenia patronów oraz syndykaty robotnicze, co stanowi poważną gwarancję bezstronności w kwestiach socjalnych przy podejmowaniu uchwał i rezolucji.

Jedna z rezolucji przewiduje, że robotnik rolny powinien otrzymać urlop płatny w proporcji: 1 tydzień urlopu za każdy rok przepracowany.

Anglia zrzeka się praw do kolei w Iraku

Wielka Brytania zrzekła się swych praw zarządzania kolejami irackimi na cztery lata przed wygaśnięciem zawartej umowy, podobnie jak to już uczyniła poprzednio z portem w Basrze. Pułkownik Safaud, zamianowany dyrektorem kolei wkrótce przejmie urzędowanie od obecnego dyrektora brytyjskiego.

W związku z tym krokiem oczekuje się, że Anglicy opuszczą również bazy lotnicze w Habanii i Shaibie, uważają oni bowiem, że armia iracka jest dostatecznie przygotowana, by zapewnić krajowi bezpieczeństwo.

Przypuszcza się ogólnie, że Anglia zrezygnowała ze swoich praw w Iraku, ponieważ ma zamiar wybudować własny port w Zatoce Perskiej ,oraz utworzyć nowe bazy lotnicze w Kuweit.

Sowiecki szofer wybrał wolność

Hanower (tel. wł.). — Sowiecki kierowca samochodowy zbiegł ze strefy sowieckiej do Zach. Niemiec, prosząc o azyl. Żołnierz ten w czasie podróży służbowej z dwoma oficerami rosyjskimi znalazł się w pobliżu granicy strefowej, tu upozorował defekt motoru i wykorzystał moment, gdy obaj oficerowie, znudzeni przeciągającą się naprawą motoru usnęli.

Jak donoszą z Bonn, rząd federalny opracował nowy plan rozmieszczenia policji granicznej wzdłuż sowieckiej linii demarkacyjnej. Policja ta zostanie skoncentrowana w 12 punktach, co umożliwi jej szybką interwencję w razie nowych incydentów.

Do zachodniego Berlina zbiegło od 1-23 czerwca b. r. 5.785 mieszkańców strefy sowieckiej.

LOTERIA PAŃSTWOWA

22-gie CIĄGNIENIE

Numery kończące się na:		WYGRYWAJĄ Seria A	WYGRYWAJĄ Seria B
1	41	3.000	5.000
	871	6.000	12.000
	4.311	40.000	80.000
	7.861	80.000	120.000
	65.751	400.000	200.000
	251.761	25.000.000	15.000.000
2	2	2.000	2.000
	274.222	15.000.000	5.000.000
3	3	2.000	2.000
	2.123	40.000	80.000
	5.133	140.000	170.000
	29.753	600.000	400.000
	56.383	1.000.000	600.000
	35.543	1.000.000	600.000
4	64	3.000	6.000
	39.474	2.000.000	1.000.000
	318.104	5.000.000	1.500.000
5	05	5.000	8.000
	975	24.000	35.000
	41.925	400.000	200.000
	77.155	1.000.000	600.000
	91.655	1.000.000	600.000
	39.485	1.000.000	600.000
6	3.456	40.000	80.000
	3.966	60.000	100.000
	8.786	80.000	120.000
	20.096	400.000	200.000
	35.336	400.000	200.000
	61.936	600.000	400.000
	56.556	600.000	400.000
	15.926	1.000.000	600.000
	202.426	3.000.000	1.250.000
	219.996	5.000.000	1.500.000
	320.056	8.000.000	2.000.000
7	3.797	60.000	100.000
	85.837	1.000.000	600.000
	355.067	3.000.000	1.250.000
	356.047	10.000.000	4.000.000
8	98	4.000	6.000
	838	18.000	25.000
	290.958	3.000.000	1.250.000
9	199	8.000	14.000
	639	10.000	16.000
	849	14.000	20.000
	2.659	60.000	100.000
	030.549	3.000.000	1.250.000
0	9.510	80.000	120.000
	2.660	100.000	140.000
	45.680	400.000	200.000
	87.360	400.000	200.000
	89.610	1.000.000	600.000

Zastrzegamy możliwości pomyłek.

ZAGŁUSZAJĄ

Rosja czyni ogromny wysiłek w tym kierunku, by za wszelką cenę zagłuszyć audycje radiowe nadawane ze stacji zagranicznych. Technicy sowieccy używają setek stacji wyposażonych w specjalne urządzenia zagłuszające obce stacje nadawcze. Próby zagłuszania obejmują wszystkie kraje za żelazną kurtyną jak również Rosję Sowiecką.

CZYSTKA W ALBAŃSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ

Podczas kongresu albańskiej partii komunistycznej w Tiranie wielu znanych przywódców komunistycznych biło się w piersi i drżącym głosem wyznawało swe błędy popełnione w stosunku do partii. W ciągu roku usunięto z partii 9.000 członków. Począwszy od premiera aż do najmniejszego pionka komunistycznego wszyscy przyznawali się z skruchą i żalem, że nie wypełnili wskazań i planu partii. Wielu z nich zostało skreślonych z politbiura albańskiego.

Pogłoska

Aby nie dopuścić do ucieczek z Rumunii po czystce wśród tamtejszych komunistów, rząd Grozy zawezwał na pomoc sowiecką flotyllę policyjną, która strzeże wybrzeży rumuńskich.

W Bukareszcie przez kilka dni powtarzano pogłoskę, że Rumunia będzie wcielona wkrótce do ZSRR.

LEGENDA STALINA

Raz po raz pojawiają się w prasie światowej pogłoski o chorobie Stalina. Należy zawsze z wielką ostrożnością odnosić się do wiadomości które jakoby przenikają z za murów Kremla, ponieważ często są one oparte na plotkach lub wymysłach.

Pogłoski te jednak nasuwają pytanie : jaki wpływ mogłaby mieć śmierć dyktatora sowieckiego na bieg wypadków, szczególnie zaś na politykę wewnętrzną partii komunistycznej ? Nieraz słyszy się zdanie, że ustrój komunistyczny jest tak mocny, iż zejście z widowni jego budowniczego nie zmieni wiele i że wypadki będą się nadal toczyły po drodze wytyczonej przez niego. Czy jest to rzeczą — pewną ?

NIELUDZKIE METODY

Ten, kto nie przebywał w Sowietach dostatecznie długo, by z bliska przyjrzeć się stosunkom tamtejszym, nie może zdać sobie sprawy z tego, jak wielką rolę odgrywa tam postać Stalina. Bałwochwalcze epitety, towarzyszące jego imieniu za każdym razem, gdy jest ono wymienione w prasie lub na mównicy, chwalebne hymny, śpiewane w prozie wierszach i muzyce, wszystko to wywołuje na Zachodzie wśród ludzi trzeźwych tylko uśmiechy. Nabierają te hymny pewnego sensu, gdy się przyjrzy kwestii od wewnątrz reżymu.

Nieludzkie warunki, jakie stalinizm wytworzył w Rosji, nieludzkie środki , jakich używa w swym dążeniu do osiągnięcia nieludzkich zamiarów : podboju i sowietyzacji świata oraz wyhodowania nowej rasy „ludzi komunistycznych", która na podstawie teorii biologicznych Miczuryna i Łysenki o „dziedziczności cech nabytych" ma się stać dziedziczną — wymagają stworzenia nieludzkiej psychiki, nieludzkiego, ślepego posłuszeństwa, oraz mistycznego strachu przed władzą.

STRACH NIE WYSTARCZA

Ale nawet strach przed NKWD sam jeden nie wystarcza. Niewątpliwie rozumie to sam Stalin, dobry psycholog i znawca ciemnych stron duszy ludzkiej, gardzący wszystkim co dobre i piękne, lecz umiejący po mistrzowsku grać na naiwności, głupocie, ambicjach, zazdrości i pasjach — w imię stworzenia jakiegoś mglistego „stalinowskiego szczęścia ludzkości".

Poddając czystce swą biografię, zmieniając lub zmyślając fakty, tolerując ubóstwanie go za życia, a nawet wymagając tego, tworzy Stalin swą własną legendę, jako nieomylnego i zawsze zwycięskiego proroka i wodza. Jest on wspierany z całej siły przez swych pochlebców wznoszących go ponad obłoki. Jest on niemal cudotwórcą.

Reporter „Prawdy" moskiewskiej, opisując ostatnie uroczystości 1-go maja, twierdził, że gdy Stalin ukaże się swym ludom i podniesie rękę, słońce świeci jaśniej. Nawet jego imię jest czczone, istnieje w ZSRR pieśń o imieniu Stalina. W masie ludów sowieckich jest ono otoczone mistyczną bojaźnią. Każde słowo Stalina wszystko rozstrzyga, a od decyzji tej nie ma odwołania. Bałwochwalstwo, którym imię to jest otoczone — stanowi podstawę życia sowieckiego.

CO BĘDZIE, GDY...

Co więc się stanie, gdy ten wódz i prorok spocznie w nowym mauzoleum na Placu Czerwonym, obok mauzoleum Lenina ? Co zastąpi rozstrzygające słowo wymawiane z kaukazkim akcentem ?

Prawda. że Stalin stworzył wokół siebie grupę wykonawców swej woli i swych planów. Ale psychologiczny dystans dzielący go od Mołotowa czy Malenkowa jest równie wielki, jak ten, który dzieli bożka od kapłana. Słowa największego nawet kapłana nie zawsze są przyjmowane jako wyrocznia. Poza tym jedynie spoitość wielkorządców imperium sowieckiego utrzymywana przy pomocy bezlitosnego likwidowania i odcinania wszelkich „odchyleń", może utrzymać taką nieludzką władzę i ustrój, który wciąż nie jest ustalony. Jednolitość jest dotąd pozornie utrzymana, ale owi wielkorządcy są tylko ludźmi.

SAME PYTAJNIKI

Czy można przypuścić, by w tym środowisku nielicznym i odciętym od świata wszystko odbywało się zgodnie i harmonijnie ? Czy nie istnieją tam zderzające się z sobą prądy, spory, walki. rywalizacje, kapliczki i koterie ? Starcia zaś są tym bardziej zaostrzone, że przegrana lub wygrana decydują nie tylko o łasce lub niełasce, lecz często o życiu lub śmierci. Obecnie Stalin jest arbitrem bezapelacyjnem, wszystko się skłania przed jego wolą, a walki i ambicje cichną do czasu. Gdy jego nie stanie, czy można sobie wyobrazić, że Malenkow pokornie przyjmie decyzję np. Mołotowa ? Czy jeden lub drugi. tak sobie potrafią poradzić z odchyleniem n.p. Bułganina lub Berii, jak sobie niegdyś poradził Stalin z Bucharinem i Jagodą ? Czy który z nich mógłby tak się rozprawić z Żukowem, lub innym marszałkiem, jak rozprawiono się w r. 1937 z Tuhaczewskim lub Bluecherem ?

***

Przed szklaną trumną będą złożone przysięgi tak, jak składał je Stalin przed trumną Lenina. Ale urok zatrze się i zniknie, jedność i posłuszeństwo będą utrzymywane przez miesiąc, kilka miesięcy lub kilka lat. Ale co będzie potem ?

J. G.

NOTATKI Z KRAJU

Łaźnia dla pracowników pokazowej fabryki Samochodów na Żeraniu została ukończona w kwietniu r.b. Pracownicy jednak dalej myją się w blaszankach od benzyny polewając jeden drugiego, gdyż urządzenia łaźni nie działają.

Młodzieżowe organizacje komunistyczne w Kraju werbują studentów na żniwa w czasie wakacji. Na szkole inżynierii w Szczecinie 150-ciu zgłosiło się na ochotnika.

***

W Warszawie podpisano układ handlowy między rządem polskim a przedstawicielem komunistycznego rządu północno-koreańskiego. Układ dotyczy dostawy mundurów i materiałów wojennych dla armii północno-koreańskiej.

***

Warszawskie Fabryki Platerów wypuściły na rynek noże, widelce i łyżki z blachy stalowej nierdzewnej. Wytwórcy zapewniają, że «są one lepsze od wyrobów srebrnych i bardziej trwałe».

***

We wszystkich szpitalach Warszawy wprowadzono dodatkowe godziny przyjęć ambulatoryjnych dla dzieci chorych na biegunkę.

***

PZPR i «Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej» przygotowują się do urządzenia «miesiąca pogłębienia przyjaźni». Został wybrany komitet tej imprezy, który opracowuje programy wieców, obchodów i widowisk.

***

W Warszawie nie można dostać od dwóch tygodni obuwia dla 3-4 letnich dzieci. Reżymowe gazety twierdzą, że to wina Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego, która o butach dla dzieci... zapomiała.

***

Specjalna służba lekarska zmobilizowana na zlot młodzieży komunistycznej w Warszawie w dniach 20-22 lipca br. ma liczyć 140 lekarzy oraz 40 sanitariuszy. W każdym pociągu zlotowym ma być lekarz, na miejscu zaś w stolicy, apteka w miasteczku zlotowym i ambulatorium namiotowe na każde 10.000 uczestników.

***

Polska zaofiarowała Danii 750 tysięcy ton węgla i 100 tysięcy ton koksu. Ponieważ cena węgla polskiego jest wyższa od węgla brytyjskiego, nie wiadomo czy oferta zostanie przyjęta.

Oby nie było zapóźno

Wśród walk społecznych i sporów orientacyjnych odradzało się Państwo Polskie. Okres porozbiorowy pogłębił różnice między dzielnicami. Ludzie z Krakowa, ze Lwowa, Poznania przyjeżdżali do Warszawy by uczyć się dopiero swojej stolicy. Wychowani w szkole rosyjskiej, austriackiej lub pruskiej urzędnicy z trudem znajdowali wspólny język. W wojsku legioniści, hallerczycy, dowborczycy patrzyli nawzajem na siebie z nieufnością. Podczas wojny walczyli przecież na różnych frontach i po innej ich stronie. Wielkie ruchy polityczne z oporu przeciw państwom zaborczym pracę swą przestawiać musiały na podparcie państwa własnego. Brak doświadczenia wyniesionego z udziału w rządach pomniejszał ich zdolność do kompromisu.

Na taką Polskę szukającą dopiero dróg do jedności uderzyli bolszewicy. Po przełamaniu frontu litewsko-białoruskiego armie czerwone zagroziły Warszawie. I wtenczas nastąpiło to co słusznie nazywamy Cudem nad Wisłą. Tylko że cud zwycięstwa poprzedzony był cudem zjednoczenia. Zamilkły spory, zatarły się różnice. W Radzie Obrony Państwa łączącej wszystkie stronnictwa zasiadł obok Naczelnika Państwa i Nacz. Wodza J. Piłsudskiego, ten co w czasach wojny przewodził Komitetowi Nar. i Polskę wprowadził w grono Sprzymierzonych, Roman Dmowski. Ster rządu wziął Wincenty Witos z Ignacym Daszyńskim jako wice-premierem. Do wojska cisnęli się ochotnicy z wszystkich dzielnic, wszystkich stanów. Główne natarcie wroga na Wisłę i Wkrę odpierał gen. Władysław Sikorski, Warszawy bronił generał Józef Haller, a szefem sztabu był gen. Tadeusz Rozwadowski.

Było to w r. 1920-tym. Dziewiętnaście lat potem stanęła Polska znów wobec groźby najazdu, tym razem od zachodu. W obozie sprawującym wyłączne rządy znalazły się jednostki, które zrozumiały, że o życiu i bycie wszystkich obywateli rozstrzygać nie może tylko jedna grupa. Inicjatywa ich, słuszna choć spóźniona, nie napotkała na bezwzględny sprzeciw w łonie znajdujących się w opozycji stronnictw politycznych. Zapominając doznanych krzywd i zniewag gotowi byli ludzie, od lat usunięci od pracy nie tylko państwowej ale i ustawodawczej, wziąć w chwili dziejowej na siebie ciężar współodpowiedzialności. Veto padło skądinąd — z ust najwyższych w państwie czynników.

Nie powtórzył się więc cud zjednoczenia, gdy czołgi Hitlera we wrześniu 1939 r. wkraczały na ziemie polskie. Dopiero w płonącej, opuszczonej już przez rząd i naczelne dowództwo Warszawie, stanęli wszyscy ramię przy ramieniu. Dopiero na wygnaniu w Paryżu powstał Rząd Jedności, skupiający przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych.

Nie dociekamy, jak potoczyłyby się losy Kraju, gdyby nawołujący do zgody głos rozwagi znalazł posłuch w przeddzień niemieckiego najazdu. Zapóźno było zapewne, by odwrócić bieg wydarzeń. Ale ileż goryczy, ileż nieufności byłby on w niepamiętliwym społeczeństwie polskim przekreślił, ileż uchylił pomyłek i niespra wiedliwości! Rozniecenie tego małeńkiego płomyczka wzajemnego zrozumienia i braterstwa jak rozjaśniłoby głęboki cień rzucony na nasz wysiłek wojenny i całe życie emigracyjne przez wspomnienie **Berezy i Brześcia?**

Dziś znowu znaki na niebie i ziemi zwiastują wielkie w świecie przemiany. Ojczyzna nasza nadal jęczy pod jarzmem obcym. Nam nielicznym wolnym za wolność przypadło zapłacić uchodźstwem. Unieśliśmy z sobą na ziemię obcą niewygasły ogień walki, unieśliśmy symbol ciągłości Państwa. Stoimy przy nim znając jego wartość moralną i prawną. Tym bardziej mamy prawo domagać się, aby nie powtórzył się błąd 1939 r., aby to co winno być własnością ogółu nie stało się niczyim prywatnym monopolem. W społeczności emigracyjnej jest w o l a w s p ó ł p r a c y i z j e d n o c z e n i a. Straszną odpowiedzialność przed Bogiem i historią wezmą na siebie ci, którzy jej dostrzec nie zechcą czy nie potrafią.

Wspólnym wysiłkiem obroniliśmy Polskę w roku 1920-tym. Wspólnym wysiłkiem staraliśmy się odbudować jej gmach na uchodźstwie u początku drugiej wielkiej wojny. Oby nie zbliżyła się chwila gdy na ścianach tego gmachu palec karzącego anioła wypisze słowa złowieszcze: Mane tekel fares.

Senior

W KANADZIE ODKRYTO NOWE ZŁOŻA URANU

Nowe złoża uranu odkryto w Kanadzie w okolicach jeziora Atabaska, 700 klm. na północ od Edmonton. Złoża obejmują przestrzeń trzech kilometrów kwadratowych.

RZĄD HOLENDERSKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

Z Hagi donoszą, że przed wyborami premier rządu holenderskiego, dr. W. Dress, złożył zgodnie z wymogami obowiązującej konstytucji na ręce królowej prośbę o dymisję rządu. Rozmowy celem utworzenia nowego rządu podjęte zostaną skoro tylko wiadomy będzie wynik wyborów.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ NIEMIECKO-ŻYDOWSKICH O ODSZKODOWANIA

W Hadze wznowiono rozmowy między Izraelem a Niemcami w sprawie odszkodowania za majątek Żydów wymordowanych w Niemczech. Delegacja niemiecka przedstawiła Izraelowi projekt zapłacenia odszkodowania za majątek ofiar zbrodni hitlerowskich w kwocie trzech miliardów marek niemieckich, płatnego w towarach. Przedstawiciele Izraela nie wypowiedzieli się dotychczas o tej propozycji.

AMERYKA ZBUDOWAŁA 9 I PÓŁ TYSIĄCA SAMOLOTÓW

Admirał Ramset oświadczył, że Stany Zjednoczone wybudowały w ciągu dwóch lat, to jest od czasu rozpoczęcia wojny na Korei 9 i pół tysiąca samolotów. Gdyby zmobilizowano cały przemysł lotniczy w Stanach, cyfra ta osiągnęłaby, zdaniem admirała, 19.000 samolotów.

NOWE ZAJŚCIA NA GRANICY JORDANII I IZRAELA

Oficjalne wiadomości z Tel Aviv podają, że w toku utarczki na granicy Izraela i Jordanii w odległości 7 km. od Jerozolimy zabitych zostało przez legionistów jordańskich 4 żołnierzy Izraela. Ciała ich wydano władzom żydowskim. Na północ od Tel Avivu oficer policji Izraela zabił legionistę jordańskiego.

GRECJA I WŁOCHY UZNAJĄ TYTUŁ KRÓLA SUDANU

Przedstawiciele dyplomatyczni Grecji i Włoch doręczyli wczoraj egipskiemu ministrowi spraw zagranicznych noty, w których państwa te uznają tytuł króla Faruka jako króla Egiptu i Sudanu.

Krótko węzłowato

- Wykryte w Czarnym Lesie (zachodnie Niemcy) złoża rudy uranowej, zawierają 0,5 procent uranu, czyli więcej niż rudy przerabiane w USA.
- W Pradze aresztowano pod zarzutem titizmu 8 przywódców organizacji młodzieży komunistycznej, bezpośrednio po ich powrocie z podróży do Polski i wschodnich Niemiec.
- W armii ONZ na Korei wprowadzono ograniczenia w zużyciu niektórych gatunków amunicji. Zużycie to było większe, niż podczas drugiej wojny światowej, i wyższe, niż możliwości produkcyjne.
- Zakłady atomowe w USA, na których rozbudowę pójść ma dalszych 3.191 milionów dolarów, zatrudnią 118.000 robotników.
- Europejski ośrodek atomowy powstać ma do siedmiu lat w Kopenhadze z „kosmotronem" trzykrotnie potężniejszym od istniejących lub planowanych w USA.
- Duńska ekspedycja morska stwierdziła koło Filipin życie organiczne na głębokości 10.790 metrów.
- Sojusznicze władze wojskowe w Berlinie ostrzegły pilotów, że w razie przypadkowego naruszenia granicy wschodnich Niemiec grozi im natychmiastowy atak sowieckich myśliwców.
- Czterodniowe manewry lotnicze NATO nad Francją wychodzą z założenia, że Sowiety rzuciły tysiące ciężkich bombowców na Zachód.
- Przyszłe niemieckie linie lotnicze będą miały 30 samolotów, z czego 15 czteromotorowych o zasięgu transkontynentalnym.
- Nikt rozsądny nie wierzy w magię piątku i „trzynastki", który z 13 Statek rybacki „Albatros", który z 13 ludźmi na pokładzie opuścił Boston w piątek 13 czerwca, zatonął 20 czerwca (znów piątek!). Na dno ze statkiem poszedł tylko 13-ty członek załogi.
- W Perth (Australia) znaleziono w klatce z lwem w ogrodzie zoologicznym rozszarpane zwłoki pewnego buchaltera. Dochodzenia wykazały, że było to samobójstwo.

DZIŚ

PIĄTEK

27

CZERWCA

M.B. NIEUSTAJĄCEJ POMOCY
ŚW. WŁADYSŁAWA. *kr.w.*

Św. Władysław (po węg. Laszlo) syn węgierskiego Króla Beli I i córki Mieszka II, urodził się w Polsce, którą uważał za swą drugą ojczyznę (władał dobrze naszym językiem) Po długich zamieszkach objął tron węgierski. Był wzorem rycerza chrześcijańskiego, zawsze ujmował się za słabymi. Głęboko pobożny przygotowywał się do prowadzenia wyprawy krzyżowej, gdy napad wrogów na granice jego kraju zmusił go do odłożenia wyjazdu na krucjatę. Śmierć jednak zaskoczyła go w czasie przygotowań do boju w 1095. Później w czasie wojen domowych na Węgrzech relikwiarz z jego głową był przez 10 lat w Pułtusku.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką Panów w nr. z 23 bm. „10.000 uchodźców w Szwajcarii" należy na wszelki wypadek podkreślić, że polskich uchodźców liczymy na ok. 600 — 800 osób.

Co do pokrywania kosztów utrzymania osób chorych i starych, to nie zaprzeczając wielkiej zasługi w tym kierunku organizacji społecznych przede wszystkim szwajcarskiego „Caritas", oraz władz samorządowych zaznaczyć trzeba, że Szwajcaria nie wpłacała, na podstawie specjalnej umowy, swej składki do IRO, lecz używała jej właśnie na cele opieki nad uchodźcami.

Kraj ten uważając się jedynie za kraj „przejściowy" („transitowy") czyni co mo, aby ułatwić i opłacić uchodźcom koszty przejazdu i innych formalności związanych z emigracją.

Łączę wyrazy szacunku

TELL

Genewa, 24.6.1952 r.

(Nazwisko i adres znane Redakcji).

Święto I. Dywizji Grenadierów i II. Dywizji Strzelców Pieszych

Na podstawie porozumienia polsko-francuskiego z dnia 9 września 1939 roku, miała być sformowana we Francji jedna dywizja polska, jako część armii polskiej, podlegająca dowództwu francuskiemu.

Wyniki walk wrześniowych w Polsce zmieniają całkowicie poprzednie zamierzenia .Umowa, zawarta między ś.p. Generałem Sikorskim i Rządem Francuskim, podpisana w dniu 4. I. 1940 roku daje możność odbudowy Armii Polskiej we Francji, walczącej pod polskim dowództwem, w charakterze armii sprzymierzonej.

Od początku października 1939 roku szeregi wojska polskiego wzrastają z dnia na dzień. Jeszcze przed ogłoszeniem poboru przybywają do Coetquidan w Bretanii grupy ochotników z emigracji. Jednocześnie zaczynają napływać żołnierze z Polski, przedzierający się, po kampanii wrześniowej, przez Węgry, Rumunię, Litwę, do Francji.

Na wiosnę 1940 roku stan wojska polskiego we Francji sięga ponad 85 tysięcy żołnierzy, wliczając w to Brygadę Karpacką formującą się w Syrii.

W obozie Coetquidan rozpoczyna się organizacja 1 Dyw. Grenadierów. Rozkaz Naczelnego Wodza z dnia 11.XI. 1939, nakazuje przystąpienie do organizacji 2 Dyw. Strzelców Pieszych w rejonie Partheney.

W grudniu 1939 roku formowany w składzie 1 Dyw. Gren. 4 p.p. przechodzi w skład 2 Dyw. Strz. Piesz. z Plelan-le-Grand, Bretania, do rejonu Partheney. Pułk ten wydziela z siebie kadrę dla organizacji 6 p.s.p.

Obie więc dywizje wyrastają z jednego pnia jednocześnie i obie dywizje prawie jednocześnie wyruszają na front.

1 Dyw. Gren. skierowana do strefy przyfrontowej, w rejonie Nancy, przydzielona do 3 Armii Francuskiej, od ostatnich dni maja do połowy czerwca, walczy na linii Maginot. W tym czasie 2 Dyw. Strz. Piesz. przybywa do strefy przyfrontowej w ten sam rejon z zadaniem zmiany 1 Dyw. Grenadierów.

Natarcie niemieckie w czerwcu 1940 roku zmienia całkowicie sytuację.

1 Dyw. Gren. w składzie 3 Armii Francuskiej, prowadzi walki obronne, odwrotowe i opóźniające wzdłuż osi Sarreguemines-Saralbe-Dieuze Lagarde-Baccarat-St.Dieu. Szczytowym punktem tego wysiłku jest krwawa bitwa stoczona 17 i 18 czerwca pod Lagarde.

Zawieszenie broni przesądza dalszą walkę. Dowódca Dywizji rozwiązuje dywizję, polecając resztkom w małych grupach przedzierać się na południe Francji.

Krótkie lecz krwawe walki kosztują dywizję 50 proc. jej stanu.

W tym czasie 2 Dyw. Strz. Piesz. zostaje spiesznie przewieziona w rej. Belfortd i wchodzi w skład 8 Armii Francuskiej. Dywizja, uszczuplona przez wydzielenie 5 p.s.p. i Dywizjonu Rozpoznawczego w rej. Vessouls na rzekę Saone, walczy pod rozkazami dowódcy 45 Korpusu, tocząc zaciekłe walki w rej. Maiche, St. Hippolyte, Damprichard. Wobec przewagi nieprzyjaciela, wyczerpaniu amunicji, po zawieszeniu broni, okrążona z trzech stron, na rozkaz d-cy 45 Korpusu, dywizja w całkowitym porządku, z bronią w ręku, przechodzi granicę szwajcarską gdzie zostaje internowana.

Straty dywizji są duże, tymbardziej, że 5 p.s.p. i Dywizjon Rozpoznawczy, tocząc krwawe walki, wycofuje się z nad Saone. Pod Monbeliard zatakowany przez czołgi niemieckie, zostaje rozbity i jedynie małe grupki żołnierzy przedzierają się do Szwajcarii lub do połud. Francji. Tylko II bataljonowi 5 p.s.p. udaje się w całym składzie przejść do Szwajcarii.

Oto dzieje powstania, walk i klęsk tych dwóch dywizji powstałych i stanu — to żołnierze z emigracji, reszta to ci, którzy przedarli się przez wiele granic aby walczyć za Polskę!

Opierając się na wspólnych dążeniach i braterskim współżyciu, Koło 1 Dyw. Gren. S.P.K. Roubaix oraz Koła b. Żołn. 2 Dyw. Strz. Piesz Lannoy i Lille, organizują wspólnie w dniu 29 b.m. w 12-o lecie walk Dywizji na ziemi francuskiej, święto dywizyjne z następującym programem, na które zapraszają wszystkich Rodaków:

— Godz. 9 Msza Św. za poległych, zmarłych i zamordowanych Żołnierzy, w kaplicy polskiej przy kościele St. Etienne, Rue l'Hopital Militaire, Lille.

— Godz. 15,30. Akademja w Domu Kombatanta, 107, rue Royale, Lille.

Po akademii zbaawa taneczna do północy.

Miejscowe organizacje proszone są o delegowanie pocztów sztandarowych na nabożeństwo.

ZARZĄDY KÓŁ:
1 DYW. GREN. S.P. K.ROUBAIX
B. ŻOŁN. 2 DYW. STRZ. PIESZ.
LANNOY I LILLE.

LINIA PARYŻ - LYON zelektryfikowana

6 MILIARDÓW ROCZNIE OSZCZĘDNOŚCI

W ubiegły wtorek została uruchomiona oficjalnie kolejowa linia elektryczna Paryż — Lyon. Wynosi ona 512 km, którą to przestrzeń pociąg elektryczny biegnący z szybkością 120 km. na godz. pokrywa w ciągu pięciu i pół godzin. Na niektórych odcinkach pociąg osiąga szybkość 140 km. na godz.

Elektryfikacja dalekobieżnych linii stanowi również dużą oszczędność. Pozwala bowiem oszczędzać węgiel potrzebny w innych dziedzinach przemysłu. Elektryfikacja linii Paryż—Lyon pozwoli zaoszczędzić wiele węgla rocznie, a oszczędności budżetowe wyniosą ponad 6 miliardów franków rocznie.

Przemawiając przy okazji uruchomienia linii, minister komunikacji i robót publicznych Morice zapowiedział, że następną linią zelektryfikowaną będzie odcinek Valenciennes—Thionville.

PREMIA WYDAJNOŚCI DLA GÓRNIKÓW

Polska Federacja CFTC w Północnej Francji donosi, iż Premia Wydajności za pierwsze półrocze br. zostanie wypłacona 28 bm. w następujących stawkach spowodu wniesionych zmian w odniesieniu do wydajności poszczególnych obwodów górniczych:

Auchel — 7,97; Bruay — 7,54; Bethune — 7,61; Lievin-Lens — 7,17; Oignies — 8,10; Douai — 7,40 oraz Valenciennes — 6,92.

Stawki nie zostały jeszcze określone dla Courrieres wobec sporu na szybie V. Powyższy procent jest obliczany na podstawie półrocznego zarobku każdego górnika.

Z notatnikiem przez „Polski Wschód"

«Nasz Dziekan»

Będąc na wschodzie, nie mogłem rozumie się, pominąć tutejszego duchowego „gospodarza", księdza dziekana kanonika Miedzińskiego.

Adres ks. Dziekana znają w Metzu i okolicy wszyscy. Z bliska i z daleka przybywają interesanci w różnych sprawach. Zawsze dobrotliwy i pogodny, radzi, wyjaśnia, tłumaczy, pisze, a często gęsto wspomaga biedaków z własnej, niezasobnej szkatuły.

Ponieważ ks. Kanonik jest prawie stale w drodze — gdyż oprócz licznych funkcji związanych z pracą w dekanacie, jako duszpasterz obsługuje sam około 14 kolonii i większych skupisk polskich — zjawiłem się u niego dopiero wieczorem. I wtedy jednak nie był wolny. Zastałem w mieszkaniu jakiegoś biedaka bez pracy, któremu Dziekan pozwolił u siebie wypocząć i umyć się, a następnie skierował do schroniska z polecającym listem, polecając zgłosić się następnego ranka.

Wiadomo też, że „nasz" Kanonik cieszy się dużym poważaniem u francuskich władz duchowych i świeckich, a miejscowa prasa zamieszcza często jego artykuły i informacje o sprawach polskich. W okresie wojny ks. Dziekan był kapelanem wojskowym i dostał się do niewoli niemieckiej. Po objęciu parafii w Metzu nie zapomniał o swych dawnych kolegach i często lubi wspominać czasy wojennych przeżyć.

Jedną z pierwszych jego czynności po objęciu dekanatu było zorganizowanie opieki nad grobami poległych. To właśnie ks. Miedziński zainicjował obchody doroczne w Dieuze, a w roku bieżącym w Saarbourg.

Ks. Dziekan oświadczył mi, że chętnie czyta „Słowo Polskie", które wypełniło istniejącą lukę. „Każde pismo prawdziwie polskie, niepodległościowe witam z radością. A jak oświadczyłem na uroczystości w Bouligny, w ubiegłą niedzielę odprawiłem specjalną Mszę Św. na intencję „Słowa".

Następnie poruszyliśmy inne tematy. Z troską mówił ks. Dziekan o młodzieży, która się wynaradawia z powodu braku szkół, o zamieszaniu, jakie wprowadzają w umysłach reżymowcy, wreszcie o trudnościach duszpasterskich spowodowanych wielkimi odległościami i zbyt małą ilością księży polskich.

Dłuższy czas mówiliśmy na aktualny temat zjednoczenia naszej tu emigracji. Na wschodzie sprawa przedstawia się lepiej niż na innych terenach. Tutaj — na „kresach" Francji — wszystkie ważniejsze uroczystości, jak 3-ci Maj czy pielgrzymki na groby żołnierzy polskich, organizowane są wspólnie tak przez Zjednoczenie Katolickie, jak i przez C.Z.P.

„Wschód daje dobry przykład innym" — dodał z uśmiechem mój rozmówca.

W zakończeniu naszej rozmowy ks. Dziekan podkreślił wielkie oddanie sprawie katolickiej i polskiej miejscowych działaczy niepodległościowych, z członkami Zarządu Zjednoczenia Katolickiego na czele. Szczególnie ofiarnie pracują — nie szczędząc swego trudu i pieniędzy — pp. Markiewicz, Salomon, Krakowiak i Horała, oraz panie prezeski: Mielaszyńska i Jaskólska.

Żegnając się ks. Kanonik jeszcze raz podkreślił: „Jestem z wami".

(Kor.)

Przed sądem Czytelników

Naeza rubryka „Przed sądem czytelników" wbrew naszym zamiarom stała się rubryką pochwał. Aczkolwiek staramy się skwapliwie wyławiać wszystkie głosy krytyczne, przewaga komplementów jest taka, iż może sprawiać wrażenie rozmyślnego odurzania się kadzidłem. Otóż bynajmniej nie jesteśmy odurzeni. Widzimy usterki pisma, a niedostatek uwag krytycznych tłumaczymy sobie grzecznością, lub milczeniem tych, którzy chcieli by nas zganić.

Toteż gdy od czasu do czasu otrzymujemy ostre opinie, zamieszczamy je chętnie, o ile dotyczą one naszego pisma, a nie stosunków politycznych, lub społecznych panujących na emigracji. Ostatnio naprzykład otrzymaliśmy dwa charakterystyczne listy; oba zostały napisane w jednym dniu, oba dotyczą tego samego tematu, aczkolwiek pochodzą z odległych stron. Jeden jest z Londynu a drugi z Marsylii. Zamieszczamy z nich te wyjątki, które mogą się odnosić do naszego pisma. Zaznaczamy przy okazji, że na przyszłość opinie polityczne będziemy zamieszczali tylko z pełnym podpisem autora, oczywiście pomijając akcenty zbyt drażniące, jako nie przynoszące pożytku sprawie zjednoczenia.

S. T. H. Marsylia: „Niestety Panowie zbaczacie z linii, którą przyrzekliście zachowywać w chwili narodzin Waszego dziennika. Podaliście naprzykład pełne sprawozdanie z pobytu p. Stypułkowskiego z Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych. Podaliście obszerne sprawozdanie z sesji Rady Politycznej i w całości przemówienie p. Zdziechowskiego. Natomiast zamieściliście Panowie tylko krótki wyjątek z odezwy Rady Narodowej do Kraju, nie powstrzymując się od złośliwej krytyki tej odezwy. Jak z tego widać, Panowie nie znacie zapatrywań szarych mas czy dołów partyjnych a stykacie się tylko z przywódcami... Nie twierdzę, że wszyscy są przywiązani do osoby Prezydenta Zaleskiego i poza nim nie widzą innego kandydata. Jeśli jutro dojdzie do zgody i jeśli Prezydentem zostanie p. Arciszewski czy p. Bielecki, to napewno uznany będzie przez wszystkich, za wyjątkiem małej grupki warchołów politycznych, którzy poza swą partią nie uznają nikogo.

Po krytyce jedna pochwała dla „Słowa Polskiego" za doskonały artykuł p. W.O. p.t. „Zgoda a wojsko". Wbrew twierdzeniom pp. Ciołkosza, Mikołajczyka czy redaktora „Narodowca", wojsko polskie na emigracji jest konieczne. Nie brak nam ani żołnierzy, ani wodzów, ani ducha żołnierskiego. Brak tylko zgody i jedności. I dlatego od nas płynie ku przywódcom jeden okrzyk: „Róbcie zgodę!".

Doktór W.P. Londyn: „Stwierdzam że „Słowo Polskie" wbrew zapowiedzi nie jest organem walki. Sądziłem że „Słowo Polskie" wypowie walkę nie tylko komunizmowi, ale także wszelkiemu złu na emigracji. Tymczasem wobec tego zła „Słowo Polskie" zajęło postawę niemal kompletnego milczenia. Jedynym wyjątkiem była notatka w nr. 36 pt. „Czy to jest droga do zgody?" Owa notatka napiętnowała w sposób niezwykle łagodny odezwę Rady Narodowej do Kraju. Tymczasem cała ta odezwa miała na celu wprowadzenie w błąd społeczeństwa w Kraju. Rada Narodowa nie jest „radą narodową". W jej diariuszu z 16-go lutego br. znajdujemy listę członków, z której wynika że na 75 członków aż 54 należy do sanacji. W odezwie powiedziano: „Rząd czuwa i działa". Jest to wprowadzenie w błąd społeczeństwa w Kraju, gdyż prawdą jest, że Rząd Polski w Londynie „żyje tylko fizycznie", jak wyraził się członek tejże Rady, prof. A. Pragier, a politycznie w ogóle nie istnieje. A więc ani nie „czuwa" ani nie „działa".

POLONIA WE FRANCJI

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA FORCE OUVRIERE

Zebranie w Lens w. dn. 15 bm. otworzył prezes Wilczyński, witając członków i korespondenta „Słowa Polskiego". Następnie uczczono minutową ciszą pamięć kolegi Rosiaka, niedawno zmarłego na chorobę górniczą. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania przystąpiono do omówienia historii Syndykatu.

Prezes Wilczyński szeroko omówił dzieje Syndykatu, a zwłaszcza przypomniał odłączenie się pewnej grupy syndykatów od C.G.T. w r. 1947. Grupa ta, złożona z ludzi o silnych i szlachetnych charakterach, stworzyła syndykat p. n. Force Ouvriere w tym samym roku. Pięć lat upłynęło, a z tej małej grupki wyłonił się, dziś tak już silny i na drodze do pomyślnego rozwoju, syndykat F.O. Najlepszym dowodem sukcesów F.O. może być liczba członków zrzeszonych w tymże Syndykacie. Mówca podkreślił również zaufanie, jakie mają członkowie do syndykatu F.O., który nie zajmuje się sprawami politycznymi lub wyznaniowymi. Jego celem jest i będzie obrona interesów wszystkich górników.

Słowa prelegenta zostały przyjęte oklaskami.

Omówiono również różne sprawy syndykalne

Następnie poruszono sprawę prasy, która jest bardzo ważnym czynnikiem w życiu organizacyjnym i pomocą w rozpowszechnianiu zagadnień dotyczących Syndykatu. Przy tej okazji przedstawiono obecnym nowe pismo „Słowo Polskie", dziennik mający służyć interesom wszystkich Polaków. Ukazanie się tego pisma przyjęto z uznaniem. Ci, którzy bliżej „Słowa Polskiego" nie znali, nabyli je, aby się z nim zapoznać; byli też tacy, którzy „Słowo Polskie" z miejsca zaprenumerowali.

Na zakończenie wszyscy obecni przyjęli projekt zorganizowania wycieczki do Paris-Plage, w dniu 13 lipca.

(ck)

ROUBAIX

Zakończenie roku szkolnego w szkole polskiej, założonej przez ks. dziek. Rosala, odbędzie się 29 bm. o godz. 16. w sali Domu Katolickiego w Roubaix przy 128 Grand-Rue. Na uroczystość tę zapraszają Rodziców, przyjaciół i wszystkich rodaków — **dzieci szkolne.**

BAUDRAS - ESSARTS

Srebrny jubileusz chóru kościelnego — „Anielski Dzwon" będzie obchodzony dnia 29 bm. W programie: o godz. 10 uroczysta Msza św. na intencję Chóru, o godz. 15 przyjmowanie pocztów sztandarowych, organizacyj i gości w sali kopalnianej Jacquinot. O godz. 16: wymarsz do kaplicy na nieszpory; a o godz. 17.30 akademia jubileuszowa, połączona z odegraniem sztuki teatralnej p.t. „Swaty". Po Akademii **Wesoły wieczór towarzyski** w sali kina kopalni Essarts przy doborowej orkiestrze „Super Etoile Musette". Chór Kościelny serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (40)

— Jadę do Osowy, do pana Sasa.

— I pięknie, panoczek — — A nie lepiej byłoby kiedy rozdnieje? — ćma (1) dzisiaj straszna.

— Nie; pojadę zaraz.

— Przykazałby wielmożny pan strzelby zabrać. Jaby ich na wschód słońca do Osowy przywiózł?

— Na cóżby? nie ma teraz polowania.

— Ojje, panoczek? chciawszy, tak przez dzień nastrzelasz, ze i kałamaszkę pełną nawalisz. Ciecieruki już młode farbowane, kaczek przepaść na jeziorkach, gdzie one już za morze naradzają się; kuropatwy po rżyskach, bekasy po łąkach. — —

— Drobna zwierzyna — odrzekł pogardliwie Kotowicz.

— I nie pańska — ustępował Moroz — choć i panu czasem można podziwaczyć się. Bywało, pan marszałek spod wyżła ciecieruków bił...

Moroz miał zwyczaj nie zaprzeczać Kotowiczowi, jakby znał etykietę rozmów z panującymi. Nie znaczy to, aby był zawsze tego samego co Kotowicz, zdania i aby nie chciał swoim księciem kierować. Chytry to był minister.

Edward, nieczuły dzisiaj na ponęty myśliwskie, nie ustępował. Poczuł Moroz, że nie postawi na swoim, nawet w sprawie odłożenia wycieczki aż do świtu.

Szczekanie psów obowiązkowe, nie napastnicze, lecz służbiste, ogłosiło, że konie podano przed ganek. Zanim wyszedł z domu, Edward chciał okazać Morozowi, że ocenia troskliwość, odbitą w oczach starego sługi — już przyjaciela — wyciągnął do niego rękę.

— Do widzenia, Moroz — rzekł miękko.

— Boh spasaj panoczka! — odrzekł stary i chwyciwszy oburącz dłoń Edwarda, przycisnął ją mocno do ust.

A Kotowicz pocałował strzelca w głowę czysto wystrzyżoną, kryjącą pod falistą czaszką uczciwe przebiegi.

Gdy już Edward dosiadł konia, skarogniadego Filuta, a Turmowicz kasztanowatej Lalki, Moroz dawał instrukcje Turmowiczowi:

— Ty, Antoluk, nie prowadź pana po małej drodze do Oresy, tylko po wielkiej. A gdzie nie wiedajesz, puść konia. Ty nie głupi, a wszystko kon od ciebie mądrzejszy.

— Dobrze — odrzekł Turmowicz.

Pojechali. Zrazu Kotowicz sądził, że nie widzi drogi z powodu bezpośredniego przejścia od światła do ciemności, ale gdy pchnął konia do kłusa, zauważył, że koń stąpa jakby miał nogi związane, osadzając się ostrożnie na zadzie. Wiedział zaś z doświadczenia, że Filut ma zwykle kłusa posuwistego i że dobrze idzie w cuglu. Noc była rzeczywiście bardzo ciemna; nawet koń trudno się w niej orientował.

Ale z początku jechało się wielkim pocztowym traktem między brzozami, które po dłuższym wpatrywaniu się widać było po obu stronach, jak nikłą kolumnadę, na której wysoko wisiał strop lekko szumiący. Konie, jeden obok drugiego, poszły śmielej kłusa. Gościniec przechodził dalej przez dwie wiorsty lasu i podobny był wówczas do głębokiego jaru między czarnymi skałami. Jechało się jednak coraz pewniej, konie rozgrzały się i sunęły szybciej.

Kotowicz był dobrym jeźdźcem i na wielu już koniach siedział; znał to zwierzę człowiekowi usłużne, ale dumne i buntownicze a czasem rycerskie i ambitne, czasem znowu bezmyślnie płoche, niedowierzające własnemu cieniowi, jakby przesądne; rzadko człowiekowi szczerze przyjazne, ale wtedy już zrastające się z nim w jeden organizm, czułe na każdy ruch, nawet na moralne usposobienie jeźdźca. Filut od pierwszej przejażdżki wydał się Edwardowi koniem przyjaznym. Szedł nadzwyczaj czujnie z nastawionymi uszami, zwalniał biegu w miejscach ciemniejszych, wypływał z dziarskim parsknięciem na cień rzadszy, jakby ogłaszając, że poznaje przy drodze widziane już przedmioty. Zupełnie jak Edward, który zapadał chwilami w niewiadomość gruntu i okolicy, potem znów cieszył się, poznając to wielką sosnę przy drodze, to mostek na ruczaju, to znowu stwierdzając powonieniem, że mija chaty smolarzy, śpiące w ciemności niedaleko od gościńca.

Tak było, póki jechał szerokim traktem i swojemi włościami, które już poznał w ciągu objazdów. Ale na dziewiątej wiorście trzeba było skręcić z gościńca na lewo, na drogę polną, dużo węższą i krętą, jak łożysko strumienia. Gdyby Turmowicz nie wstrzymał konia i nie wskazał bocznej drogi, możeby Kotowicz ją minął. I Filut po raz pierwszy się zagapił: skręcając w lewo zbyt śpiesznie ,natknął się na jakąś przeszkodę tak bliską, że ją musiał skokiem przesadzić. — Edward nie zrozumiał odrazu, obejrzawszy się przypomniał, że widział tam za dnia bardzo niski krzyż wkopany na samej granicy drogi i pola, podobno dla uproszenia błogosławieństwa Bożego dla pól, ale wyglądający ponuro, jak mogiła samobójcy. Koń, zbity nieco z drogi, przeskoczył ramię krzyża. — Nieprzyjemny dreszcz przeszedł Edwarda.

I koniowi przyszły do głowy jakby przesądne strachy. Szedł zaledwie truchta, boczył się czasem trwożnie od krzaków, to znowu grał chrapliwie zdławionym przez emocję gardłem. Edward kazał Turmowiczowi jechać naprzód, bo Lalka szła spokojniej, a leśnik znał lepiej drogę, która, kręta i zadarniona, była jednak tak zwaną «wielką drogą» ku mostowi na rzece Oresie. Zabłądzić było tu łatwo, droga przechodziła najprzód przez porębę leśną, potem przez pola i łąki, nieoparta nigdzie o granicę stałą, której możnaby się trzymać, czy to ściana lasu, czy rząd domów. Jakoś jednak domacano się właściwego kierunku, najmniej wzrokiem, który ledwie przebijał sążniowy promień, raczej zaostrzonymi przez konieczność innymi zmysłami: dotykaniem, słuchem i węchem. I kawalkada zabrnęła znowu na drogę, pachnącą wielkim lasem, jeszcze ciemniejszą, ale odgrodzoną od zboczeń przez gąszcze. Edward nauczył się już od Moroza sposobu orientacji w takich wypadkach: patrzył w niebo — majaczyło tam wysoko wąskie rozwarcie, niby pęknięcie czarnej opony, nakrywającej pochód. Ale trzeba było jechać stępa.

Kotowicz puścił koniowi cugle, pozwolił mu kierować się instynktem i najeżdżał blisko na Turmowicza, którego wcale nie widział, tylko czasem usłyszał przed sobą. Że jednak jazda trwała już długo i posuwała się naprzód wolno, ale bez wahania, Kotowicz doszedł do obojętności na szczegóły podróży. — Zabłądzi? — no, to doczeka świtu gdzieś pod drzewem.

Zabłysną z bliska wilcze ślepia? — jeszcze nie pora na skupianie się wilków w groźne stada. Trafi się na jakąś zasadzkę zbójecką? — ale jeżeli podróżni nic nie widzą wokoło, jakżeby zbójcy ich wyślepili i skąd mogą wiedzieć, że w niezmiernej nocy kołacze się dwóch jeźdźców, których nawet puszcza rozgwarzona po wierzchu ze sporym wiatrem, nie słyszy? — Zresztą ma się w kieszeni rewolwer.

Postępując teraz automatycznie, bez wysiłku, ani nadziei ujrzenia po tej ponurej nocy radpsnego świtu, Edward poczuł swe duszne blizny rozdarte przez świeże udręczenia. Teo, Sanchez? — te zmory nieustępujące, od których ani uciec, ani się odkupić. — Jeszcze cierpliwości — wmawiał w siebie z przykrym, omdlewającym wysiłkiem — a plunę w twarz Hiszpanowi i wszystkim moim prześwietnym krytykom, pognębię stada trutniów i ladacznic. — I to jest moja przyszłość? to cel życia?

Cel życia jest zawsze wyraźny, gdy się go już ominie.

Wiedział Edward od niedawna, jakby mógł pokierować swe losy do pożytku i radosnego spokoju, gdyby ich nie zapędził uprzednio inaczej, do wyuzdanej rozkoszy, do pijanego zamętu, do wstydu. Może to wszystko da się jeszcze odwikłać, ale nie odrobić. Cel życia, ten niepokalany, napełniający serce — będzie już poza mną.

Jak przyjacielowi Justynowi, chciało się teraz Edwardowi płakac nad Renią. Ona go lubi — to pewne; on ją... błogosławi za samo jej istnienie na ziemi. Ale czy wolno sięgnąć po nią jemu, kalece na duszy, jak Sas jest fizycznym kaleką? — Onaby może sama, dowiedziawszy się dokładnie, kim jest pan Kotowicz, jak się prowadził, z kim trzymał — odwróciła się od niego? — — A jeżeli on potrafi wybrnąć z bagna, otrząsnąć się od przylepnych gadów, jeżeli oczyści się i wyzdrowieje aż do niepamięci o bagnie — — kiedyż to będzie, gdy pięć miesięcy zabiegów nie posunęły nic prawie ku wyzwoleniu! Renia tymczasem może wyjść za mąż; mogą ją po prostu «wydać» za jakiego Dowbutta, lub innego przyzwoitego młodzika — i nie trudno! Bo przecie dzisiaj on, Kotowizc, zagmatwany w grzechu i nieszczęściu, nie może poprosić Oleszy o rękę córki — — a brać Renię podstępem — jak się to nieraz czyniło z kobietami, swobodnie oddychającymi przystrojonym kłamstwem — to byłoby niegodne!... to byłoby nawet zatruciem tej krynicy prawdy i szczęścia. —

(Dalszy ciąg nastąpi)

(1) Ciemność.

Język francuski w Ameryce Półn.

Od kilku dni w mieście kanadyjskim Quebec odbywa się kongres poświęcony rozwojowi języka francuskiego w Ameryce. Bierze w nim udział szereg katolickich biskupów, ambasador Francji w Kanadzie Guerin i premier kanadyjski Saint-Laurent. Ten ostatni oświadczył na kongresie, że Francja dala kontynentowi amerykańskiemu najpiękniejszy podarek, jaki matka może dać swym dzieciom, a mianowicie mowę. Amb. Guerin dodał, że pierwsi pionerzy w Kanadzie, przybyli z Francji, nieśli ze sobą tylko swą duszę i swój język. Główną zaletą i siłą języka francuskiego jest, zdaniem ambasadora, ten fakt, że pobudza on do myślenia.

Język francuski ponadto sławili: ambasador turecki, konsul belgijski i delegat republiki Haiti, Antoine Vieux.

Chińczycy się gimnastykują

Jak podało radio pekińskie, 40 radiostacji w komunistycznych Chinach nadaje codziennie rano ćwiczenia gimnastyczne. Program gimnastyczny w radio chińskim został wprowadzony w grudniu ub. r. i cieszy się wielkim powodzeniem.

Ponad półtora miliona Chińczyków w 13 wielkich miastach uprawia obecnie gimnastykę pod kierunkiem radia.

Film o dziele doktora Schweitzera

Doktór Schweitzer wielki „apostoł" trędowatych, uważany jest w Gabonie, w północnej Afryce, nieledwie za świętego. Lekarz o światowej sławie, który wszystkie swe siły i umiejętności i całe życie poświęcił dla dobra tych najnieszczęśliwszych, od których społeczeństwo się odwraca, ucieka i oddziela przegrodami, by się z nimi nie stykać, zgodził się na to, by stworzyć wielki film odzwierciedlający życie i niedolę trędowatych.

Pisarz francuski G. Cesbron napisał sztukę sceniczną na podobny temat, graną pod nazwą : „Wybija północ, doktorze Schweitzer !" Pisarz spędził kilka tygodni w szpitalu Lambarene w Gabonie, gdzie pracuje dr Schweitzer i leczy swych trędowatych Lekarz widział tę sztukę i uznał, że wiernie odtwarza rzeczywistość. Cesbron uzyskał więc jego zgodę na nakręcenie filmu na ten sam temat. Film finansuje Towarzystwo Nordie. Czysty dochód do pokryciu kosztów własnych przeznaczono na rzecz pomocy trędowatym. Prawo eksploatacji filmu, który nie jest jeszcze skończony, zapewniły sobie już kina we Włoszech, Belgii, Szwajcarii, Japonii i Hiszpanii, co rzadko się zdarza w przemyśle filmowym.

Nakręcanie i nagrywanie filmu odbywało się w warunkach nieco oryginalnych. Słynny aktor filmowy Fresnay, który ma grać rolę doktora, widział go tylko raz jeden w Paryżu. Doktór mówił godzinę bez przerwy a Fresnay zamienił się w słuch, by zapoznać się z jego głosem, ruchami i sposobem zachowania. Lekarz mówi charakterystycznym narzeczem alzackim i kilka jego wypowiedzi nagrano na płyty. Aktor zapuścił sobie takie same wąsy jakie ma lekarz i przyjął jego sposób uczesania, choć wzrostem jest wyższy od niego, ponadto zapoznał się z jego życiorysem i szczegółami jego pracy, czytając wszystkie dzieła poświęcone działalności dr Schweitzera. Film nakręca się w studio w Billancourt pod Paryżem. Co tydzień doktór przysyła szereg fotografii i swoje spostrzeżenia Sceny pejzażowe, odtworzone są wiernie ze zdjęć z Lambarene. W kwietniu filmowy zespół techniczny udal się na miejsce do Lambarene i porobił tam szereg zdjęć.

Któregoś dnia kinowcy spostrzegli, że personel, który przewozi ich do kolonii trędowatych składa się również z chorych, przybywszy więc na miejsce poczęli się oblewać alkoholem w celach dezynfekcyjnych, co doktór przyjął z uśmiechem, bo, jak może malo komu wiadomo, trąd nie jest zaraźliwy. Wszystkie sceny z tubylcami, przebranymi w skóry zwierząt, nakręca się w Billancourt, a rolę ich grają studenci murzyni przebywający w Paryżu. Do filmu włączono również autentyczną tragiczną scenę, kiedy to 30 lat temu, po przybyciu lekarza do Gabonu, wtargnęła do szpitala banda dzikusów z swym królem na czele. Ten oświadczył, że przyniesiono jego śmiertelnie chorego syna i wezwał lekarza do przeprowadzenia na nim operacji pod tym wszakże warunkiem, że jeżeli go nie ocali, sam zostanie zabity na miejscu. Lekarz oświadczył pod groźbą dzid i maczug, że uczyni to wówczas, gdy księżyc ukaże się nad jego namiotem. Dzicy przyjęli warunek. Ale gdy po dokonanej operacji, chory znajdował się przez pewien czas pod wpływem narkotyku, tubylcy, sądząc że nie żyje, rzucili się na lekarza. Życie jego wisiało na włosku, lecz w tej samej chwili operowany otworzył oczy, zaczął głęboko oddychać i pierwszy uśmiech ukazał się na jego twarzy. Król murzyński wraz ze swymi dzikimi zaczął tańczyć z radości. życie lekarza bylo uratowane.

Ukazania się tego filmu oczekuje się z zrozumiałą niecierpliwością ze względu na jego szczególną treść, tło, układ i osobę słynnego lekarza, znanego i podziwianego przez cały świat.

Tour de France

Na pierwszej stronie podajemy wyniki pierwszego etapu, rozpoczętego w środę wyścigu dookoła Francji. Kiedy piszemy te słowa, zawodnicy jadą już w drugim etapie, który na trasie 181 km. prowadzi kolarzy z Rennes do Le Mans.

We wczorajszym numerze podaliśmy krótką charakterystykę drużyn narodowych, które biorą udział w Tour de France. Dzisiaj przyjrzyjmy się drużynom regionalnym, których jest cztery. Każda z nich składa się z 12 zawodników. Dochodzi do tego ekipa północno - afrykańska, w której mamy tylko 8 kolarzy. W drużynie tej jadą znani cykliści: Kebaili, który brał w tym roku udział w Tour de Suisse, Zelasco, znany Algerczyk, oraz jedna z najpopularniejszych figur zeszłorocznego Tour de France, Zaaf. Trzej wyżej wymienieni kolarze brali już w zeszłym roku udział w Tour de France.

Z regionalnych ekip francuskich silna jest drużyna z południa i z południowego wschodu. Chociaż po raz pierwszy pojedzie w niej aż siedmiu kolarzy, którzy nigdy nie brali udziału w wyścigu dookoła Francji, to jednak takie nazwiska, jak: Bianchi (Włoch z pochodzenia), który ostatnio wygrał wyścig dookoła St. Etienne, Canavese i Bertaina, mówią same za siebie. W ekipie tej jedzie również Fachleitner, który w 1949 r. odpadł w 17-ym etapie, Molineris, który zeszłego roku nie ukończył 15-go etapu, oraz Vitetta, Mirando i Giguet; trzej ostatni ukończyli Tour de France w roku ubiegłym.

Drużyna zachodnia i południowo - zachodnia składa się prawie że wyłącznie z kolarzy, którzy nigdy dotąd nie zapoznali się z Tour de France. Jedynie Berton, Delahaye i Lapebie brali już udział w tym wyścigu. Wszyscy oni jednak zostali w czasie biegu wyeliminowani. Ekipa ta pokłada duże nadzieje w benjaminku tegorocznego wyścigu, Le Guilly, o którym ostatnio dużo się mówiło i pisało, a którego nawet miano wyznaczyć do francuskiej ekipy narodowej. Spośród reszty zawodników niespodziankę mogą zrobić: Dolhats, Mailejac, Dufraisse i 21-letni Vivier.

Ekipa paryska składa się z zawodników stołecznych i okolic paryskich. Caput, Carle, Chapatte, Marinelli, Renaud i Sciardis brali udział w Tour de France zeszłego roku, z wyjątkiem pierwszego, który jechał w roku 49. Prócz Sciardisa, który ukończył wyścig na 51-ym miejscu, oraz Carle'a, który przyjechał na 63-cim miejscu, reszta wyżej wymienionych kolarzy, zeszłorocznego Tour de France nie ukończyła. Jako nowe siły weszli do drużyny paryskiej: Coste, Decaux, Dupont, Gaudot, Papazian i Telotte.

No i ostatnia ekipa, która nas może interesuje najwięcej, ekipa składająca się z kolarzy z północnej, wschodniej i środkowej Francji. Jadą w niej dwaj Polacy: 24 letni Marian CIELICZKA, który pochodzi z Bourges, a który już w zeszłym roku brał udział w Tour de France i jedynie wypadek nie pozwolił mu wyścigu tego dokończyć, oraz, również 24-letni Aleksander SOWA, który jedzie w wyścigu po raz pierwszy. Dla ewentualnego bliższego rozpoznania obu tych kolarzy bądź to w czasie wyścigu, bądź w czasie postoju w miastach, podajemy, że jadą oni w koszulkach koloru pomarańczowego z białym paskiem i noszą białą czapeczkę z paskiem pomarańczowym. CIELICZKA, który ma 1 m. 75 cm. wzrostu i waży 74 kg., ma numer 83, a SOWA, który należy do kolarzy o małym wzroście (1 m. 68 cm. 68 kg.), ma numer 92.

Drużyna ta, której dyrektorem technicznym jest Ducazeaux, składa się w większości z kolarzy, którzy brali już udział w Tour de France i ukończyli go nawet na dobrych miejscach. I tak w roku ubiegłym Beauvin był ósmy, Meunier — szesnasty, Deledda — trzydziesty drugi, a Duchonnet — trzydziesty dziewiąty. W roku 1950 Dussalt był trzydziesty pierwszy, a Lajoie — czterdziesty piąty. 30-letni De Gribaldy ukończył Tour de France w 47 roku na 46-ym miejscu. Jako nowi jadą tutaj prócz SOWY, 20-letni Ducard, 22-letni Pardoen i 24-letni Rossinelli.

BOKSERZY POLSCY NA OLIMPIADZIE

Na Igrzyska Olimpijskie do Helsinek, które rozpoczynają się 19 lipca (w dzień, kiedy kończy się Tour de France) wyjadą prócz piłkarzy, hokeistów na trawie, lekkoatletów itd., również bokserzy polscy.

Do reprezentowania barw Polski zostali wyznaczeni wszyscy mistrzowie kraju, z wyjątkiem mistrza wagi koguciej, Stefaniuka, którego zastąpi Kasperczak.

Poza tym na Olimpiadę wyjadą: w wadze muszej — Murawski, w wadze piórkowej — Kudlaczyk, w wadze lekkiej — Kaflowski, w wadze półśredniej — Chychła, w wadze lekko-piórkowej — Krawczyk, w wadze średniej — Nowara, w półciężkiej — Grzelak, w ciężkiej — Gostrzański.

DOBRY WYNIK JABŁOŃSKIEGO

W Compiegne odbył się wyścig pływacki na rzece Oise, który prowadził przez całą długość rzeki na terenie miasta. Trasa wynosiła około 1500 m. w czym połowę zawodnicy musieli płynąć pod prąd.

Do zawodów stanęło 110 zawodników. Wyścig wygrał Francuz Charletoux. Na piątym miejscu przybył debiutant Jerzy JABŁOŃSKI. Biorąc pod uwagę dużą ilość zawodników, którzy stanęli na starcie, wyczyn Jabłońskiego należy uważać za bardzo udany.

WIMBLEDON

Przy ogromnym zainteresowaniu publiczności rozpoczęły się w Wimbledonie tamtejsze mistrzostwa tenisowe które uchodzą za mistrzostwa świata na korcie trawiastym. W pierwszym dniu zawodów 25 tysięcy widzów przyglądało się grom, które odbywały się na korcie centralnym i trzynastu kortach przyległych.

Z ważniejszych spotkań wymienimy:

Zwycięstwo Duńczyka Nielsena nad Francuzem Destremeau w trzech łatwych setach (gra nie trwała nawet pełną godzinę), 6:0, 6:1, 6:4.

Ampon który na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji, po zwycięstwie nad SKONECKIM, wyeliminował Amerykanina Traberta, w Wimbledonie odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Amerykaninem Richardsonem, który uchodzi za dziewiątą rakietę amerykańską, w pięciu trudnych setach: 1:6, 5:7, 6:2, 6:3, 6:0.

SKONECKI, który odrazu wpadł na Mulloy'a, przegrał w trzech setach: 1:6, 3:6, 6:8.

Lepiej powiodło się drugiemu Polakowi TŁOCZYŃSKIEMU, dzisiaj już weteranowi tenisowemu, który wygrał z Francuzem Chatrier, po ciężkiej walce: 4:6, 4:6, 6:2, 6:0, 6:4.

TŁOCZYŃSKI spotka się w drugiej rundzie rozgrywek z „Daviscupmanem", Belgiem Brichant.

SPROSTOWANIE

W numerze 45 „Słowa Polskiego", ze środy 25 czerwca, mylnie podano nazwisko zawodnika, który w niedzielę, na zawodach KSMP w Lens, w biegu na 1500 m. zdobył czwarte miejsce. Nazwisko powinno brzmieć Jużkowiak, a nie Jóźwiak.

„Praline" ginie pod kołami samochodu

Znana modelka mód francuskich „Praline", podziwiana królowa mody paryskiej, uległa wypadkowi samochodowemu.

„Praline" udała się w niedzielę na wyścigi samochodowe do Isigny (Calvados) autem jednego ze znajomych, który oddał do jej dyspozycji samochód z kierowcą.

W drodzie powrotnej, na skrzyżowaniu dróg Marolle samochód wpadł na auto zdążające w przeciwnym kierunku Nieprzytomną „Praline", która odniosła ciężkie obrażenia głowy i twarzy przewieziono do szpitala w Courbevoie a potem do kliniki w Neuilly, gdzie znany chirurg dr Guillaume dokonał trepanacji czaszki. Stan chorej pogorszył się tak dalece, że wkrótce musiano dokonać drugiej operacji. Mimo doskonalej opieki lekarskiej serce modelki nie wytrzymało ciężkiej próby i zmarła 24-go bm. nie odzyskawszy przytomności. Przez cały czas zmagań o jej życie nie odstępował jej mąż, znany filmowiec M. Marsay.

„Praline" urodziła się w prowincji Vendome i jej prawdziwe nazwisko brzmi Janine Fagny. Pochodziła z rodziny robotniczej o bardzo surowych zasadach. Z chwilą kiedy zdecydowała się zostać modelką, ojciec wyrzucił ją z domu.

Po zakończeniu wojny otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie piękności i wysłano ją do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie do kraju stała się pierwszą modelką Paryża i prezeską klubu modelek. Zaczęła nawet występować w teatrze i w kinie między innymi w filmie, który niedługo ukaże się na ekranach paryskich pt. „Uśmiech Paryża".

Ile papieru produkują i zużywają Stany Zjedn.

Amerykańskie biuro prasowe obliczyło, że w Ameryce wyprodukowano w maju b. r. 599.412 ton papieru gazetowego, z czego użyto 596.261 ton. Produkcja kanadyjska wynosi za ten sam okres 495.972 tony. Kanada wytworzyła w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy bieżącego roku 2.371.990 ton papieru, co w stosunku do ub. roku stanowi wzrost o 38 proc., podczas gdy w Stanach Zjednoczonych wzrost ten oblicza się na 7 proc. Według zestawień związku dziennikarzy gazety codzienne w Stanach zużyły w maju br. 404.701 ton papieru czyli o 10 proc. więcej niż w tym samym okresie w roku ubiegłym.

Przeciw wyścigom samochodowym

W Bernie szwajcarskim podczas niedawnego wyścigu samochodowego o Grand Prix wydarzyły się dwa wypadki śmierci. W związku z tym część prasy szwajcarskiej domaga się zakazu tej konkurencji sportowej, a jeden z dzienników pisze:

„Postęp techniczny sprawił, że wyścigi te są próbą nie tyle zręczności i odwagi ludzkiej ,ile maszyn, przy czym na czoło wysuwają się czynniki, zależne od przypadku i one decydują o zdrowiu i życiu zawodników. Karkołomne wyścigi nie mają nic wspólnego ze sportem, a publiczność szuka na nich głównie niezdrowych dreszczyków sensacji. Wpradzie wyścigi te dostarczają cennych doświadczeń fabrykom samochodów ,ale dlaczego mają być publiczne ? Również przemysł samolotowy wypróbowuje swe nowe typy, ale nie robi z tego widowisk dla mas, spragnionych silnych wrażeń.

WYPADKI DNIA

TWIERDZI, ŻE TO ON

Z Bonn donoszą, że lekarze - specjaliści badają 25-letniego Hansa Roehr'a, który oświadczył koledze, z którym dzielił celę hanowerskiego więzienia, że jest sprawcą nieudanego zamachu na kanclerza Adenauera. Zamach ten miał miejsce w początku 1952 roku. Młody człowiek, którego nie udało się odnaleźć, powierzył dziecioom bawiącym się w pobliżu dworca w Monachium paczkę prosząc by ją nadały na poczcie pod adresem kanclerza. Dzieci zaniosły paczkę na policje i okazało się, że zawierała ona bombę zegarową.

Roehr odsiaduje karę za napad z bronią w ręku na bank, którego dokonał w kwietniu br.

OGNIE SZTUCZNE ZAPALAJĄ FABRYKĘ

Z Rzymu donoszą, że w fabryce ogni sztucznych w Bari nastąpił straszny wybuch. Trzy osoby znalazły śmierć, a wiele zostało przewiezionych w stanie ciężkim do szpitala. Zakłady fabryczne zostały zrównane z ziemią.

BANDY NAPADAJĄ NA ŻOŁNIERZY KOLUMBIJSKICH

Uzbrojone bandy wschodniej prowincji Llano napadły i zabiły 15 żołnierzy kolumbijskich, jednego sierżanta i państwowego urzędnika cywilnego.

SAMOLOT PRZYWOZI LEKARSTWA DLA CHOREJ

Dwuletnia dziewczynka M. Verefrid zachorowała tak ciężko na koklusz, że uratować ją mogło od śmierci natychmiastowe zastosowanie lekarstwa które wyrabia laboratorium w Lyonie. Lekarz zwrócił się telefonicznie o natychmiastowe dostarczenie specyfiku i w ciągu godziny samolot ukazał się nad zagubioną w górach, miejscowością, gdzie rodzina chorej rozpostarła białe płachty na znak, że tam należy zrzucić lekarstwo. Samolot zniżył lot i zrzucił na spadochronie cenne lekarstwo, które zastosowano natychmiast. Niestety mimo tych zabiegów i starań dziewczynki nie udało się uratować.

STRASZNY WYPADEK NA PŁYWALNI

Z Lizbony donoszą, że w jednej z miejscowych pływalni założono specjalne światła podwodne. Po ich założeniu dwóch pływaków zostało zabitych na skutek porażenia prądem elektrycznym, a wszyscy inni doznali silnego wstrząsu.

OŚMIU GÓRNIKÓW ZASYPANYCH W KOPALNI

Z Essen donoszą, że w kopalni Lintfort w zagłębiu Rury zasypanych zostało wskutek zawalenia się stropu 8 miu górników. Dzięki natychmiastowej akcji pomocniczej zdołano uratować trzech, którzy odnieśli lekkie obrażenia i umieszczeni zostali w szpitalu. Prace nad wydobyciem pozostałych górników trwają.

WYPADEK NA ĆWICZENIACH

Z Londynu donoszą, że gdy marynarka wojenna przeprowadzała ćwiczenia w strzelaniu z niewyjaśnionych przyczyn wydarzył się na kontrtorpedowcu „Daring" wypadek, w którym postradali życie oficer i marynarz.

KOBIECE KŁOPOTY

Garnitur na lato za kilka setek

Sukienka uszyta tanim kosztem, to rzecz niezbędna gdy zbliża się czas upałów. Tylko, że potrzebne jeszcze lekkie obuwie, woreczek, kapelusz od słońca.

Na taki garnitur wystarczy kilogram rafii, igła za 5 fr. i espadryle (mogą być noszone, bo pokryje się je całkowicie rafią). Koszt nie powinien przekroczyć 400 fr.

Niech się miłe Czytelniczki nie martwią, jeśli nie wykonywały robót z rafii. Oto sposób: Ukręcić sznurek z rafii grubości ołówka wiązać najpierw kilka pasemek, które rozdzielić trzeba na dwie połowy, każdą z osobna skręcać palcami w prawo i zarazem przekładać kolejno na lewo. Ten sznurek długości około 5 metrów posłuży na uszycie denka woreczka. Będzie to zwyczajny krążek o średnicy ok. 20 cm. A teraz część najważniejsza. Obejrzawszy plecionkę jakiegoś słomkowego kapelusza, związać trzeba pęczek 20 pasemek rafii i przeplatać. Plecionka, początkowa krzywa, stopniowo da się wyrównywać. Uszyje się z niej — również rafią — „cylinder" który z gorszej strony przyszyć trzeba do denka. Kiedy dodamy dwa trzymadełka, ze sznurka a można i kieszonkę na portmenetki — otrzymamy duży, jak na plażę, woreczek, w którym da się pomieścić zakupy.

Mając już nieco wprawy, robi się bardzo ścisłą plecionkę szerokości 6 cm. długości około półtora metra, na pantofelki. Równo odcięty koniec przykłada się przy samym czubku espadryla, poczym naszywa się rafią plecionkę na cały espadryl naciągając i nadając formę palcami. Miejsce rozpoczęcia szycia zakrywa się zalamując plecionkę i zaszywając to miejsce rafią. Pozostaje zakryć wierzchy odciąć i zawinąć brzegi. Zelówki i obcasy szyje się ze sznurka: kilka krążków, jeden na drugim, gdy kto woli wyżej. Znoszone krążki można zastąpić nowymi.

Na kapelusz robi się plecionkę lekką, niemal ażurową, jakieś 5 metrów. Szyje się niedużą główkę — cały szyk to rondo. Gdy już kapelusz gotowy można obszyć obwód główki tym samym pasmem, szerzej przy twarzy, węziej na tyle (robi się to przed lustrem) Radzę by dopasowując śmiało, fantazyjnie wygiąć rondo.

P.S. Ciekawam, jak to skrytykuje złośliwa Kuma? J.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

Z BADAŃ NAD WIRUSAMI

Postęp w dziedzinie mikroskopii umożliwił dokładny pomiar wielkości wirusów. Wirus — jak zapewne wiadomo — tworzy pomost między światem organicznym a nieorganicznym i jest przyczyną wielu chorób zakaźnych. Różnice ich wielkości są bardzo poważne, ponieważ największe wirusy są około 30.000 razy większe od najmniejszych. Wirus jest pasożytem i rozmnaża się tylko wewnątrz żywych komórek. Komórka opanowana przez wirusy jednego gatunku odporna jest na wirusy innego gatunku. Wirusy, pasożytujące na roślinach, przechodzą w postać krystaliczną. Choć podobnie jak w świecie bakterii większość wirusów jest nieszkodliwa, inne wywołują groźne choroby jak: grypę, katar, zapalenie płuc, opon mózgowych, egzemy itd. Objawy chorobowe powoduje zazwyczaj wytwarzany przez wirusy ferment.

JAK ŚPIĄ ZWIERZĘTA?

Podczas gdy większość ssaków nie przykłada znaczenia do miejsca nocnego spoczynku, goryle starannie budują swe «łóżka», łącząc w koronie drzew gałęzie i związując je węzłami. Ponieważ goryle co kilka dni przenoszą się na inne miejsce, objadłszy wszystkie pączki i młode pędy, budowa legowisk zabiera im sporo czasu. Również wybredne są orangutangi, którym sen ułatwia posiadanie palców, automatycznie zaciskających się. Dzięki nim również śpiąc tak silnie trzymają się gałęzi, że żadna wichura ich na ziemię nie zrzuci.

Stada słoni śpią zawsze pod opieką czuwających posterunków. Co kilka godzin dyżury zmieniają się. W czasie snu słonie chrapią i często trapione są przez zmory. Na zmory senne cierpią zresztą wszystkie inteligentniejsze ssaki, o czym wie każdy, kto posiada psa.

Ssaki potrzebują stosunkowo długiego snu, Pies, któremu uniemożliwiano zaśnięcie, ginął po 5 dniach.

Zastrzyk z krwi zwierzęcia, utrzymywanego przez dłuższy czas w bezsenności, działa trująco.

Mrówki śpią z podciągniętymi nogami. Gdy budzą się, ich zachowanie przypomina zachowanie człowieka w podobnej sytuacji. Przeciągają się, wyprężają nogi i otwierają pyszczki w sposób, który wyjaśnić można tylko ziewaniem.

ANGIELSCY DETEKTYWI CIERPIĄ NA NERWY

Zauważono od pewnego czasu, że większość detektywów angielskich cierpi na drgawki nerwowe. W związku z tym dwaj lekarze z Sheffield przeprowadzili badania i stwierdzili, że drżenie warg, rąk i ogólny stan ciągłego podenerwowania wśród tajnej policji angielskiej spowodowany jest chronicznym zatruciem organizmu merkurem. Przyczyną tego zatrucia jest proszek, w którego skład wchodzi rtęć i kreda, używany do identyfikacji odcisków palców. Laboratoria Scotland Yardu pracują nad odkryciem nowego środka, który byłby mniej szkodliwy.

TRZYKROTNA ŚMIERĆ

Znane w Anglii pismo lekarskie «The Lancet» opisuje niezwykłą historię, która zdarzyła się w Surrey. 82-letni starzec przechadzał się po ogrodzie, gdy nagle stracił przytomność i upadł na ziemię. Lekarze stwierdzili, że serce jego przestało bić i puls zatrzymał się. Zaczęto stosować sztuczne oddychanie i dano mu zastrzyk nikotamidu, środka pobudzającego pracę serca. Po trzech minutach człowiek ten powrócił do życia, lecz po chwili rozpoczęła się agonia. Oczy jego stały się już szklane i całe ciało kompletnie zimne, gdy po zastrzyku adrenaliny znów wrócił do siebie. Po upływie godziny staruszek mógł już powrócić do przerwanego spaceru i do chwili obecnej cieszy się doskonałym zdrowiem.

Zapytany przez lekarzy co odczuwał w ciągu swej trzykrotnej «śmierci», oświadczył,: «W życiu moim byłem trzy razy pijany i za każdym razem odczuwałem identycznie to samo co w momencie mego dziwnego wypadku».

SŁYNNA LOTNICZKA REKLAMUJE PERFUMY

Słynna lotniczka amerykańska Jacqueline Cohran, która pobiła pięć rekordów światowych jest również właścicielką kilkudziesięciu instytutów piękności. Znalazła ona doskonały sposób reklamowania swoich kosmetyków. Pewnego dnia, gdy w Cleveland odbywało się zebranie polityczne, w którym uczestniczyło 200.000 osób, nad leciała swym samolotem i zrosiła wszystkich obecnych deszczem z perfum.

PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

BOGATEGO ŻADNA PRACA NIE HAŃBI

Copyright by Opera Mundi

DLA DZIECI
KOLOROWE KSIĄŻECZKI
PO 100 FRANKÓW
Jak Ci się podobam.
Kochana Książeczka.
Młode zwierzęta.
Nasze dzieci.
Przyjaciele.
Wiosna, Lato, Jesień, Zima.
PO 150 FRANKÓW
Dziesięć małych piesków.
Naokoło Roku.
Wesołe rachunki.
Zegar.
Zwierzęcy światek.
POLECA:
„LIBELLA"
12, rue St. Louis en l'Ile, Paris (4)
Metro Sully-Morland i Pont-Marie.
(17)

POLAK l. 37 z zawodu rzeźnik, obecnie pracuje w fabryce, posiada mieszkanie, pragnie poznać pannę lub wdowę, może być z 1 dzieckiem, w celu matrymonialnym. Oferty z fotografią kierować do Administracji „Słowa Polskiego". (19)

POSZUKUJĘ inteligentnej kobiety z gotówką 100 tys. franków do prowadzenia wspólnie handlu po targach wędlin i mięsa. Oferty kierować do Administracji „Słowa Polskiego". (20)

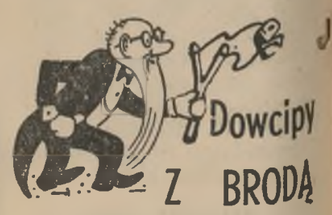

NAD STAWEM

— Proszę pana, czy to nie będzie przestępstwem, gdy w tym stawie złowię parę ryb na wędkę?

— Nie, panie, to będzie... cudem!

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.

Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.

Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.

Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:

Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1,600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiqués

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOLĄB, 52, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA : „Słowo Polskie", 150, Earls Court Rd, London S. W. 5. **Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.**

NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schiphorst 2. **Prenumerata: miesięcznie 4.00DM., kwartalnie 11.00 DM.**

SZWAJCARIA — Ewa Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. **Prenumerata: miesięcznie — 4,50 tr. szw., kwartalnie — 13 fr. szw., półrocznie — 25 fr. szw. Egzemplarz — 0.20 fr. szw.**

SZWECJA, NORWEGIA i DANIA Bozysław Kurowski, Anggatan 6, Lund, **Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.**

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.